



Orleńskie Lwowskie
pod sowieckimi
gąsienicami

s. 3



List Prezydenta RP
w 343. rocznicę
wiktoria wiedeńskiej

s. 7



Co dziesiąty
mieszkaniec
Płoskirowa był
w 1912 roku
Polakiem

s. 6

SŁOWO POLSKIE

Wrzesień 2026 nr 9 (170)

słowopolskie.online



Fot. EB, DP, OH

Czytanie Mickiewicza na Kresach I RP

W miejscowościach położonych na dawnych wschodnich ziemiach I Rzeczypospolitej lokalne środowiska polskie włączyły się w akcję Pary Prezydenckiej – Narodowe Czytanie 2026. „Dziady” – jeden z najważniejszych utworów polskiego romantyzmu – zabrzmiały m.in. w Chmielniku, Winnicy i Żytomierzu.

W tym roku Narodowe Czytanie odbyło się po raz 15. Prezydent Karol Nawrocki i jego małżonka Marta Nawrocka zdecydowali, że lekturą tegorocznej odsłony akcji będzie dzieło narodowego wieszcza Adama Mickiewicza – „Dziady”.

Wspólne czytanie dramatu zorganizowano 5 września w tysiącach miejsc – szkołach, bibliotekach i instytucjach kultury – w całej Polsce oraz poza jej granicami. Również na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Chmielnik

W Chmielnickim Miejskim Związku Polaków im. Reymonta zebrali się członkowie organizacji z dziećmi oraz osoby zainteresowane twórczością literacką i wspólną lekturą. Na początku przedstawiono sylwetkę Adama Mickiewicza, jego dorobek oraz znaczenie „Dziadów” w literaturze polskiej. Przypomniano również tradycję Narodowego Czytania i idei wspólnego poznawania dzieł polskiej klasyki.

Następnie przyszedł czas na lekturę. Każdy, kto chciał, mógł odtworzyć wybrany fragment „Dziadów”. Dzięki temu spotkanie miało charakter otwarty i żywiołowy. Każdy uczestnik miał szansę aktywnie włączyć się w wydarzenie.

Była to też okazja do wspólnego spędzenia czasu, rozmowy o książkach oraz kontaktu z twórczością jednego z najwybitniejszych polskich poetów. Na zakończenie dzieci uczestniczące w spotkaniu otrzymały pamiątkowe dyplomy.

Projekt „Utrzymanie struktury – Chmielnicki Miejski Związek Polaków im. W. Reymonta” jest współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku w ramach zada-

nia „Wielka Polska Rodzina. Utrzymanie środowisk polskich na Ukrainie – cz. II” 2026 rok realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja.

Żytomierz

W Domu Polskim udział w międzynarodowej akcji stał się już wieloletnią tradycją. To właśnie od wspólnego czytania rozpoczyna się w placówce każdy nowy rok szkolny.

Podczas wydarzenia odczytano list Prezydenta RP i jego małżonki do uczestników Narodowego Czytania.

Zwracając się do rodaków, Para Prezydencka podkreśliła, że „Dziady” łączą przeszłe i przyszłe pokolenia we wspólnej sprawie i tworzą wspólnotę ducha. Zaznaczyli również, że literatura pozwala Polakom na całym świecie poczuć więź i jedność.

Tę wyjątkową więź i narodową solidarność mocno odczuli wszyscy zebrani w żytomierskiej placówce kulturalnej. Choć postać polskiego wieszcza narodowego jest powszechnie znana, uczestnicy spotkania mieli okazję bliżej przyjrzeć się najważniejszemu etapom jego biografii oraz bogatemu dorobkowi literackiemu.

Podczas wydarzenia odczytano wybrane fragmenty „Dziadów”. Wśród nich znalazła się rozmowa Pustelnika z Księdzem z IV części, a także urywki III części: Wielka Improwizacja oraz opowiadanie Jana Sobolewskiego o wywózce studentów na Sybir.

Spotkanie zwieńczyło wykonanie utworów fortepianowych Fryderyka Chopina.

W 2026 roku funkcjonowanie Domu Polskiego w Żytomierzu jest możliwe dzięki dofinansowaniu Kancelarii Senatu RP oraz Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Winnica

Lektura jednego z najwybitniejszych dzieł polskiego romantyzmu odbyła się w Winnickiej Obwodowej Uniwersalnej Bibliotece Naukowej im. Wasyła Otamanowskiego. Wydarzenie zostało zorganizowane przez placówkę wspólnie z Donieckim Uniwersyteciem Narodowym im. Wasyła Stusa oraz Konfederacją Polaków Podola XXI wieku.

Spotkanie zainaugurował występ Swittany Basowskiej, solistki Winnickiego Akademickiego Teatru Muzyczno-

-Dramatycznego im. Mykoły Sadowskiego. Następnie uczestnicy zapoznali się z życiem i twórczością Adama Mickiewicza, jego rolą w kształtowaniu polskiego romantyzmu oraz specyfiką dramatu poetyckiego.

Ważnym elementem wydarzenia było wspólne czytanie fragmentów „Dziadów” po polsku. Uczestnicy mogli dzięki temu mieć kontakt z językiem poezji Adama Mickiewicza i bliżej poznać jego twórczość.

Spotkaniu towarzyszyła wystawa książkowo-ilustracyjna „Tajemniczy świat romantyzmu Adama Mickiewicza”, prezentująca materiały poświęcone życiu i twórczości wybitnego polskiego poety. Ekspozycja stanowiła uzupełnienie literackiej części wydarzenia.

W spotkaniu uczestniczyli znamienici goście: Mateusz Natkowski – konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy, Illia Chadżynow – rektor Donieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyła Stusa, Ołena Bilecka – docent, dziekan Wydziału Filologii Obcej i Słowiańskiej Donieckiego Uniwersytetu Narodowego, Iryna Stecenko z Wydziału ds. Narodowości Departamentu ds. Narodowości i Religii Winnickiej Obwodowej Administracji Wojskowej, Halina Słotniuk – dyrektor Winnickiej Obwodowej Uniwersalnej Biblioteki Naukowej oraz Ołena Hawryluk – docent, kierownik Katedry Języka Ukraińskiego, Teorii i Historii Literatury Ukraińskiej i Światowej Wydziału Filologii Obcej i Słowiańskiej Donieckiego Uniwersytetu Narodowego, przewodnicząca Konfederacji Polaków Podola XXI wieku. Skierowali oni do uczestników słowa powitania.

Narodowe Czytanie w Winnicy po raz kolejny pokazało, jak ważny jest dialog międzykulturowy oraz wspólne odkrywanie i pogłębianie wiedzy o dziedzictwie literackim.

Eugenia Brylant, Dom Polski w Żytomierzu, Lidia Baranowska za: Ołena Hawryluk



Fot. EB, DP, OH



Fot. gov.pl

Premier Polski: los Ukrainy to także los Zachodu

Podczas obchodów 87. rocznicy wybuchu II wojny światowej Donald Tusk nawiązał do sytuacji za wschodnią granicą kraju. „Jeśli my dzisiaj powiemy: to tylko Ukraina, to ktoś za kilka miesięcy, za rok, za dwa, powie znowu: to tylko Polska – ostrzeż!”.

1 września o świcie przed Pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte w Gdańsku odbyły się centralne uroczystości upamiętniające niemiecką agresję na Polskę, która stała się początkiem II wojny światowej. W uroczystościach udział wzięli m.in. prezydent, premier, szef MON oraz inni przedstawiciele władz, kadra dowódcza Sił Zbrojnych RP, kombatanzi i harcerze.

Zgodnie z tradycją o 4.45 zawyły syreny alarmowe. Właśnie o tej godzinie 87 lat temu – 1 września 1939 roku – z niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein” padły pierwsze strzały w kierunku Wojskowej Składnicy Tranzytowej znajdującej się na gdańskim półwyspie, której broniła polska załoga.

Żołnierze i zgromadzeni goście odśpiewali hymn państwowy, a na maszcie podniesiono flagę Polski. Następnie zapalono Znicz Pokoju i odczytano Apel Pamięci. Bohaterstwo obrońców ojczyzny uczczono salutem armatnim.

Prezydent Karol Nawrocki w swoim przemówieniu przypomniat, że w trak-

cie II wojny zginęło ok. 6 mln polskich obywateli, czyli ok. 17 proc. przedwojennej ludności Polski; w niemal 90 proc. byli to cywile. „O tym nie możemy zapomnieć (...) Prawda i odpowiedzialność wymaga z jednej strony ich powtarzania, ale z drugiej – wymaga od dziś rządzących także świadomości, że istnieje prawda o II wojnie światowej, która jest słabo słyszalna u naszych zachodnich sąsiadów, u naszych sojuszników, w Berlinie” – podkreślił.

Prezydent zwrócił się bezpośrednio do kanclerza Niemiec i niemieckiego społeczeństwa: „Apeluję z Westerplatte do kanclerza Niemiec i do narodu niemieckiego: załatwmy sprawę reparacji i zadośćuczynienia”. I wezwał rząd do współpracy w tej kwestii.

Nawrocki podkreślił, że reparacje od Niemiec są „zadaniem dla polskiego prezydenta i polskiego rządu” i powinny służyć nie tylko sprawiedliwości historycznej, ale także przyszłości Polski. Jak zaznaczył, uzyskane środki Polska mogłaby przeznaczyć na

„polskie siły zbrojne” i przemysł zbrojeniowy, wzmacniając tym samym bezpieczeństwo Europy.

Premier Donald Tusk podkreślił, że Polska musi opierać bezpieczeństwo zarówno na własnej sile, jak i na realnie działających sojuszach. W swoim wystąpieniu nawiązał też do sytuacji na Ukrainie oraz ryzyka powtórzenia błędów popełnionych przez państwa Zachodu przed 1939 rokiem. „(...) dzisiaj głośno z Westerplatte krzyczymy do całego wolnego świata: bądźcie solidarni, musimy dzisiaj pomóc przetrwać Ukrainie. Nie możemy powtórzyć tamtych błędów, nie może się powtórzyć Monachium” – mówił. Przypomniał, że „agresor, który rozpoczął kolejną okrutną wojnę, to Rosja”, a los Ukrainy jest także sprawą bezpieczeństwa Polski i całego Zachodu. „Odpowiedzialnością całego Zachodu jest powiedzieć: los Ukrainy to jest także nasz los w najbliższej przyszłości” – zaznaczył, i dodał, że najbliższe miesiące mogą być kluczowe dla niepodległości tego kraju.

Słowo Polskie

Razem/Pazom – polsko-ukraiński mural w Sumach

Na jednym z budynków Sumskiego Narodowego Uniwersytetu Rolniczego (SNAU) odstonięto malowidło autorstwa dwóch artystek z Polski i Ukrainy. Zdaniem dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie jest ono świadectwem solidarności między krajami.

Wydarzenie odbyło się 5 września. Wspólne dzieło Agnieszki Chrzanowskiej-Matys (Gliwice) i Rimmy Mytenkowej (Sumy) zostało odstonięte przez rektora SNAU Ihora Kowalenkę i dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosława Goduna.

„Wspólna praca nad projektami twórczymi, naukowymi, edukacyjnymi czy biznesowymi jest obecnie jednym z najlepszych przejawów solidarności między naszymi krajami, Polską i Ukrainą” – powiedział Jarosław Godun.

Agnieszka Chrzanowska-Matys jest polską artystką, animatorką kultury i nauczycielką oraz założycielką pracowni artystycznej „Studio ACM” w Gliwicach. Uczestniczyła w wielu wystawach w Polsce i za granicą. Jej prace znajdują się w zbiorach muzealnych w Polsce i Bułgarii.

Rimma Mytenkowa to ukraińska artystka, kuratorka, badaczka i specjalistka w dziedzinie partycypacyjnej sztuki publicznej. Jest współzałożycielką galerii BureauArt w Sumach i autorką wielu murali na Ukrainie i w USA. Uczestniczyła w licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych na Ukrainie i za granicą.

Artystki tak wyjaśniają swoją koncepcję: „Styl inspirowany jest twórczością znanego artysty muralisty Banksy’ego oraz polską szkołą plakatu. Przekaz wizualny jest prosty, a jednocześnie symboliczny: dłonie trzymające nici w barwach narodowych Polski i Ukrainy, które przeplatają się i spletają w węzeł. To opowieść o wzajemnych powiązaniach, o tym, co łączy ludzi, miejsca i pamięć, ale także o tym, co w historii zostało przerwane i wymaga ponownego odbudowania”.

Mural powstał w ramach międzynarodowego projektu artystycznego „Razem/Pazom: Art Connection”, przy wsparciu Instytutu Polskiego w Kijowie. Projekt został zrealizowany wspólnie przez ukraińską organizację „Biuro Art” oraz Związek Polskich Artystów Plastyków Okręgu Gliwicko-Zabrzeński.

Lidia Baranowska za:
Instytut Polski w Kijowie



Fot. IP w Kijowie

PZL Sędziszów z partnerem z Ukrainy uruchomi produkcję silników



Fot. carpatia biznes

Ukraińskie biuro konstrukcyjne Ivchenko-Progress opracuje dla sędziszowskiego producenta filtrów nowoczesny silnik turbodrzutowy AI-04G. Umowę w tej sprawie podpisano podczas Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego (MSPO) 2026 w Kielcach.

JSC Ivchenko-Progress specjalizuje się w projektowaniu silników lotniczych. Zaangażowanie ukraińskiego partnera ma potęgować jego kompetencje konstrukcyjne z polskim zapleczem produkcyjnym. W projekcie mają uczestniczyć także polskie przedsiębiorstwa dysponujące odpowiednimi kompe-

tencjami technologicznymi i produkcyjnymi, w tym firmy wywodzące się z sektora motoryzacyjnego.

Współpraca ma doprowadzić nie tylko do opracowania konstrukcji AI-04G, lecz także do stworzenia możliwości jej seryjnego wytwarzania w Polsce. Uruchomienie produkcji może mieć znaczenie nie tylko dla zaangażowanych spółek, ale również dla krajowego przemysłu. Projekt zakłada bowiem udział polskich firm w łańcuchu dostaw oraz wykorzystanie istniejących kompetencji i mocy wytwórczych.

Umowa podpisana podczas MSPO 2026 w Kielcach formalizuje współpracę partnerów przy projekcie silnika AI-04G. Przed nimi pozostaje przygo-

towanie procesu industrializacji oraz stworzenie warunków do jego seryjnej produkcji w Polsce.

Połączenie ukraińskiego doświadczenia konstrukcyjnego z polskim zapleczem przemysłowym może stworzyć podstawy do realizacji kolejnych projektów w obszarze technologii napędowych i obronności.

Ivchenko-Progress jest częścią koncernu Ukroboronprom. Przedsiębiorstwo, którego główna siedziba znajduje się w Zaporozżu, przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji na pełną skalę było w dużej mierze zorientowane na rynek rosyjski. Po 2022 roku firma nawiązała współpracę m.in. z partnerami z Turcji, a następnie z Polski.

Słowo Polskie



Fot. domena publiczna

Orleń Lwowski pod sowieckimi gąsienicami

25 sierpnia 1971 roku na Cmentarz Obrońców Lwowa wjechały czołgi i buldożery. Barbarzyńskie niszczenie pomnika narodowej chwały trwało kilka dni. Miejsce spoczynku blisko 3000 polskich bohaterów miało przestać istnieć.

55 lat temu rozpoczęto likwidację Cmentarza Obrońców Lwowa, nazywanego powszechnie Cmentarzem Orłąt Lwowskich. Decyzję podjęto na szczeblu miejskim. Była ona realizacją polityki władz ZSRS zmierzającej do usunięcia z przestrzeni Lwowa śladów jego polskiej historii. Nekropolia kryła szczątki Polaków poległych w walkach z Ukraińcami w latach 1918–1919 oraz podczas wojny z bolszewikami w 1920 roku. Nie chodziło więc jedynie o likwidację starych grobów. Była to świadoma próba wymazania symbolicznej obecności Polski we Lwowie i odebrania mieszkańcom prawa do pamięci o tych, którzy w 1918 roku bronili miasta.

Niszczenie cmentarza trwało od 25 do 29 sierpnia 1971 roku. Czołgi i buldożery zmiażdżyły kolumnadę Pomnika Chwały, usunięto schody frontowe, a prawie wszystkie groby zrównano z ziemią. Pod stalowymi gąsienicami zniknęły mogiły harcerzy, uczniów szkół powszechnych i średnich, studentów, żołnierzy oraz zwykłych mieszkańców, którzy z bronią w ręku

walczyli w obronie świeżo odzyskanej niepodległości. Wśród nich 9-letniego Jasia Kukawskiego i 14-letniego harcerza Jurka Bitschana.

Pomnika Chwały nie udało się całkowicie zniszczyć. Pylony monumentu były zbyt solidnie osadzone. Choć maszyny próbowały wyrwać je z ziemi, ciężkie liny napinały się, silniki ryczały, kamień stawiał opór – fundamenty okazały się zbyt mocne. Wówczas sięgnięto po inne metody. Pylony ostrzelano, by zatrzeć znajdujące się na nich napisy z nazwami miejsc bitew stoczonych przez polskich żołnierzy. Pozostała tylko tacińska maksyma „Mortui sunt, ut liberi vivamus” – „Polegli, abyśmy żyli wolni”.

Rozbito także pomniki Amerykanów i Francuzów.

Z czasem teren cmentarza zaczął przypominać bardziej rumowisko niż miejsce wiecznego spoczynku. Był regularnie zaśmiecany i demolowany przez wandalów. W katakumbach otwarto zakład kamieniarski, a gruz z nagrobków wykorzystano do prze-

budowy centralnych ulic Lwowa oraz jako fundament pod wznoszony w mieście pomnik Lenina. Przez część nekropolii poprowadzono asfaltową drogę.

Jednak pamięci nie da się zburzyć. Sowieckie czołgi mogły skruszyć kamień, lecz nie mogły odebrać ludziom tego, co zachowali w sercach. Potajemnie odwiedzali to miejsce. Pojawiały się kwiaty i znicze. W ciszy przywoływano tych, których władza chciała skazać na zapomnienie. Żywa pamięć okazała się silniejsza od betonu i stali.

Po latach zniszczona nekropolia zaczęła odzyskiwać swój dawny kształt. W 1989 roku rozpoczęto prace porządkowe, które stały się początkiem wielkiego dzieła ratowania Cmentarza Orłąt Lwowskich. Jego otwarcie odbyło się w 2005 roku. Pomnik Chwały udało się skompletować dopiero w grudniu 2015 roku. Dziś na terenie cmentarza regularnie odbywają się uroczystości z udziałem miejscowych Polaków oraz rodaków z Polski.

Słowo Polskie za:
Ryszard Arkadiusz Frączek

Odszedł Roman Wójcicki

27 sierpnia w jednym z lwowskich szpitali, w wieku 76 lat, zmarł Roman Wójcicki – polski krajoznawca i działacz społeczny, zaślony dla odrodzenia Kościoła katolickiego w regionie oraz pielęgnowania historii i kultury polskiej w Sądowej Wiszni.

Był wybitnym znawcą lokalnej historii z czasów austro-węgierskich i II RP, orędownikiem zwrotu kościołów katolickich wiernym w czasach ZSRS oraz pilotem wycieczek turystycznych.

Pana Romana znali niezliczone rzesze użytkowników Facebooka dzięki jego wpisom poświęconym historii Sądowej Wiszni, Lwowa, Mościsk i najbliższych okolic. Wielokrotnie zwracali się do niego o informacje potomkowie byłych mieszkańców tych miejscowości, rozsiani po całym świecie. I to nie tylko Polacy, lecz także Żydzi ocaleli z niemieckich gett na terenie okupowanej Polski.

W latach 80. XX wieku Roman Wójcicki był jedną z 20 osób, które podpisały apel do władz komunistycznych o zwrot

kościół rzymskokatolickiego w Sądowej Wiszni. Po odzyskaniu świątyni przez wiele tygodni osobiście pracował przy jej odnawianiu, jako zwykły robotnik

Na początku lat 90. wraz ze swoim kuzynem Ryszardem postawił na polskim cmentarzu w Sądowej Wiszni krzyż upamiętniający Polaków, którzy zginęli w walkach w latach 1918–1939.

Po upadku ZSRS wraz z żoną Haliną Wójcicką założył w Sądowej Wiszni oddział Towarzystwa Kultury Polskiej – jedną z pierwszych polskich organizacji społecznych w tym regionie, która w szczytowym okresie liczyła ponad 300 członków. Dom Wójcickich zawsze był miejscem spotkań członków polskiego chóru Lilia, księży oraz licznych gości z Polski.

Po przejściu na emeryturę Pan Roman catkowiec oddał się swojej ulubionej pasji – badaniu historii rodzinnego miasteczka. Przez kilkanaście lat pracował nad polskojęzyczną publikacją obejmującą dzieje Sądowej Wiszni od XIII wieku do czasów współczesnych. Może kiedyś doczeka się wydania?

Redakcja



Fot. JW

87 lat temu Niemcy zaatakowały Polskę

1 września, w 87. rocznicę niemieckiej agresji, która rozpoczęła II wojnę światową, przedstawiciele Ambasady RP w Kijowie złożyli wieńce i zapalili znicze na grobach polskich bohaterów.

Polscy dyplomaci udali się tego dnia na Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni oraz na cmentarz Bajkowa w Kijowie, gdzie znajduje się kwatera legionistów.

Na bykowieńskiej nekropolii, w zbiorowych mogiłach, spoczywają szczątki 3435 polskich obywateli z Ukraińskiej Listy Katyńskiej, zamordowanych w 1940 roku przez NKWD. Większość z nich stanowili żołnierze biorący udział

w kampanii wrześniowej przeciwko Niemcom. Po dobrowolnym poddaniu się Armii Czerwonej w zamian za obietnicę uwolnienia lub po schwytaniu podczas próby ucieczki na Węgry i do Rumunii trafili do sowieckich obozów jenieckich. Najbardziej znanym z nich był obóz w Kozielsku, położony w pobliżu Katynia.

W kwaterze żołnierzy Wojska Polskiego na cmentarzu Bajkowa pochowanych jest 114 żołnierzy poległych wiosną 1920 roku w Kijowie i okolicach.

„W rocznicę wybuchu wojny pamiętamy o tych, którzy walczyli i oddali życie za wolność Ojczyzny” – czytamy we wpisie Ambasady RP w Kijowie na Facebooku.

Słowo Polskie



Fot. Ambasada RP w Kijowie

Dyplomacja od kuchni

Pomarańczowa rewolucja, przygotowania do Euro 2012 oraz spotkania z Julią Tymoszenko i Wiktorem Juszczenką – Jacek Kluczkowski w swoich wspomnieniach „Przypadki i wpadki dyplomaty” odświeżania kulis polskiej polityki wobec Ukrainy.

Wspomnienia „Przypadki i wpadki dyplomaty” Jacka Kluczkowskiego obejmują głównie okres lat 90. XX wieku i pierwszego dziesięciolecia XXI wieku, kiedy autor pełnił ważne funkcje w centralnych władzach państwa, a następnie w dyplomacji Rzeczypospolitej Polskiej. Pracując w kancelarii prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, przygotowywał przez kilka lat projekty przemówień głowy państwa, a w okresie rządów premiera Marka Belki był koordynatorem zespołu doradców szefa rządu.

Angażując się w coraz większym stopniu w sprawy kontaktów z Ukrainą, uczestniczył m.in. z Andrzejem Przewoźnikiem, sekretarzem generalnym Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w negocjacjach we Lwowie w sprawie odbudowy Cmentarza Orłąt Lwowskich oraz w rozmowach z Hryhorijem Surkiszem, prezesem Ukraińskiego Związku Piłki Nożnej na temat organizacji mistrzostw Euro 2012 w piłce nożnej.

Centralnym wydarzeniem wspomnień jest pomarańczowa rewolucja na Ukrainie w 2004 roku. Autor mógł obserwować ją z bliska, gdyż należał do grupy osób, które zorganizowały wówczas międzynarodową misję mediacyjną w Kijowie i obrady tamtejszego „okrągłego stołu”. Po ich sukcesie został w 2005 roku ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie i pełnił tę funkcję do 2010 roku.

Wszystkie te etapy swojej aktywności politycznej i dyplomatycznej opisał we wspomnieniach. Możemy dzięki nim obserwować od kuchni, jak tworzy się politykę zagraniczną i jak wygląda codzienna praca w dyplomacji, a również przyrzeć się scenie politycznej Ukrainy w czasach, gdy główne role odgrywały na niej tak barwne postaci jak Julia Tymoszenko i Wiktor Juszczenko. Spośród wielu ciekawych epizodów warto na pewno zwrócić uwagę na opis mało znanych wydarzeń, które doprowadziły do zgłoszenia przez Polskę i Ukrainę

wspólnej inicjatywy zorganizowania Euro 2012.

Jacek Kluczkowski (ur. 1953), z wykształcenia historyk, jest dziennikarzem i dyplomata. Należał do zespołów redakcyjnych m.in. tygodnika „itd” oraz „Sztandaru Młodych”. Od lat 90. piastował różne stanowiska w organach władzy państwowej, kolejno w zespołach współpracowników: prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, marszałka Sejmu Marka Borowskiego i premiera Marka Belki. Zajmował się m.in. problematyką stosunków polsko-ukraińskich, został członkiem Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy oraz uczestnikiem Forum Polsko-Ukraińskiego.

Książka „Przypadki i wpadki dyplomaty” otrzymała nagrodę główną w IV Konkursie o Nagrodę Historyczną im. Leona Wasilewskiego Fundacji Wolność i Demokracja.

Sergiusz Porowczuk za: legimi.pl

Listy do redakcji

Dziesięć lat pamięci generała Marka Bezruczki w Równem

21 sierpnia 2016 roku przy ulicy Generała URL Marka Bezruczki w Równem odsłonięto pierwszą dwujęzyczną tablicę poświęconą dowódcy wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej. W kwietniu 1920 roku Wojsko Polskie wspierane przez ukraińskie oddziały Symona Petlury zaczęło atakować bolszewickie jednostki wojskowe na Podolu oraz Wołyniu. Na Podolu wschodnim natomiast działała ukraińska partyzantka.

Oficjalne odsłonięcie odbyło się wówczas z udziałem mera Równego Wołodymyra Chomki, sekretarza Rady Miejskiej Równego Serhija Paladijczuka, p.o. konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku Krzysztofa Sawickiego, proboszcza parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Mitosierdzia Bożego, ks. Władysława Czajki, proboszcza prawosławnej parafii pw. Świętych Cyryla i Metodego w Równem Wołodymyra Tymkiwa oraz reprezentantów lokalnej inteligencji. Miało miejsce wspólne nabożeństwo modlitewne odpra-

wione przez duchownych Kościołów rzymskokatolickiego i prawosławnego.

Tekst na tablicy napisano w języku ukraińskim i polskim:

„Марко Безручко (1883-1944) – Генерал-хорунжий Армії Української Народної Республіки, вшанований в Україні і Польщі як герой двох народів. У серпні 1920 року зупинив під Замостям наступ червоної армії, зробивши вагомий внесок у порятunek Європи від загрози більшовизму.

Marko Bezruczko (1883-1944) – generał brygady armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, bohater narodu polskiego i ukraińskiego. W sierpniu 1920 roku powstrzymał pod Zamościem napór Armii Czerwonej, wnosząc olbrzymi wkład w ocalenie Europy przed bolszewizmem”.

Autorem tekstu jest lokalny historyk i ksiądz prawosławny Witalij Porowczuk. Tłumaczenia na język polski dokonała pani Emilia Jasiuk, doradca ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej ds. edukacji i kultury.

Dziesięć lat to długi okres. W tym czasie przedstawiciele harcerskiego hufca „Wołyń” ze Zdobunowa z jego komendantem Aleksandrem Radicą i przedstawiciele organizacji Płast Równem z duchowym opiekunem o. Witalijem Porowczukiem nawiązali bliską współpracę. Przejawia się ona w corocznych wspólnych obchodach urodzin i dnia pamięci bohatera obu narodów, wspólnych wycieczkach po lesie i na tonie natury, uhonorowaniu polskich i ukraińskich bohaterów, którzy wspólnie walczyli przeciwko bolszewizmowi, sprzątaniu cmentarzy, edukacji młodzieży. Do najważniejszych osiągnięć tej współpracy można zaliczyć: wspólne działania przy tablicy generała Marka Bezruczki z udziałem TVP Info z Warszawy, programu telewizyjnego „Studio Wschód” pani redaktor Marii Przetomiec (czerwiec 2017 r.); wspólne obchody 75. rocznicy śmierci Marka Bezruczki w Równem; 4 października 2021 r. odbył się miniturniej piłki nożnej poświęcony 138. rocznicy urodzin generała Ukraińskiej Republiki Ludowej Marka Bezruczki. W 2019 roku, podczas swojego przyjazdu do Równego pani Emilia Jasiuk, doradca ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Jana Piekto ds. edukacji i kultury, zło-

żyła kwiaty przy tablicy generała URL Marka Bezruczki, oddając hołd przed zakończeniem swojej misji dyplomatycznej na Ukrainie; 10 lutego 2021 r. przedstawiciele władz miasta Równem i Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku uczestniczyli w obchodach 77. rocznicy śmierci generała armii Ukraińskiej Republiki Ludowej Marka Bezruczki.

W corocznych obchodach biorą udział władze Równego, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP

w Łucku. Ze względu na postać generała URL Marka Bezruczki, bohatera polsko-ukraińskiej walki z bolszewizmem i dowódcy obrony Zamościa, wydarzenia te przyczyniają się do rozwoju polsko-ukraińskiej współpracy.

General URL Marko Bezruczko uznawany jest przez publicystów i historyków za symbol polsko-ukraińskiego braterstwa broni we wspólnej walce sąsiednich krajów z bolszewicką inwazją.

Sergiusz Porowczuk



Fot. Sergiusz Porowczuk

Co czwarty Polak na co dzień styka się z Ukraińcami

Osoby narodowości ukraińskiej pracujące w Polsce są obecne w życiu większości jej mieszkańców – wynika z lipcowego badania CBOS. 40 proc. respondentów zadeklarowało, że ma je wśród dalszych znajomych, a 28 proc. – wśród kolegów w szkole lub pracy.

Społeczność ukraińska w Polsce liczy dziś ok. 1,68 mln osób. Nic dziwnego zatem, że kontakty z osobami narodowości ukraińskiej stały się codziennym doświadczeniem znacznej części Polaków. Centrum Badania Opinii Publicznej (CBOS) sprawdził w lipcu, jak często i w jakich kontekstach mieszkańcy

Polski stykają się z Ukraińcami oraz jaki jest ich stosunek do nich.

Wyniki badania pokazują, że większość Polaków ma osoby narodowości ukraińskiej w swoim otoczeniu: 40 proc. – wśród dalszych znajomych, 28 proc. – wśród kolegów w szkole lub pracy, 27 proc. – przyjaciół i bliskich znajomych, 20 proc. – wśród sąsiadów, 5 proc. – w rodzinie. Ogółem 55 proc. badanych ma kontakt z Ukraińcami przynajmniej w jednej z tych ról.

Z odpowiedzi na pytanie o częstotliwość kontaktów z Ukraińcami pracującymi w Polsce wynika, że codziennie styka się z nimi 27 proc. ankietowanych, kilka razy w tygodniu – 24 proc.

Wyniki badania pokazują też, że spadł poziom akceptacji osób naro-

dowości ukraińskiej w porównaniu z 2023 rokiem. I tak 83 proc. badanych zaakceptowałoby osobę narodowości ukraińskiej jako kolegę z pracy – o 8 pkt proc. mniej niż trzy lata temu. Jako sąsiada chętnie widzieliby ją 82 proc. respondentów – o 10 pkt proc. mniej niż w 2023 roku, a jako lekarza lub lekarzkę – 75 proc., również o 10 pkt proc. mniej.

Ukraińca jako synową lub zięcia zaakceptowałoby 63 proc. badanych – o 15 pkt proc. mniej. Na opiekuna dziecka narodowości ukraińskiej zgodziłoby się 58 proc. respondentów – o 16 pkt proc. mniej. Ukraińca jako przełożonego zaakceptowałoby 55 proc. badanych.

Badanie zostało przeprowadzone od 2 do 12 lipca na próbie liczącej 938 osób.

Słowo Polskie za: CBOS



Fot. DP

Bar katolicki

Miasto od wieków należało do kręgu kultury chrześcijańskiej. Pierwszy kościół stanął tu w 1550 roku. Kolejną świątynię wzniesiono w 1598 roku. Budowa następnej ruszyła w 1721 roku. Murowany kościół powstał w latach 1807-1811, a po gruntownej przebudowie w 1908 roku otrzymał neogotycką formę.



Fot. Wikipedia

Bar w obwodzie winnickim (na historycznym Podolu) przez wieki był ważnym ośrodkiem Rzeczypospolitej. Początkowo miejscowość nosiła nazwę Rów (od przepływającej w pobliżu rzeki o tej samej nazwie) i należała do litewskich księstw Koriatiowiczów. Kiedy w 1430 roku znalazła się w Koronie Królestwa Polskiego, była początkowo pod zarządem królewskich starostów, a następnie została zakupiona przez Odrowążów. W roku 1537 wojewoda podolski Stanisław II Odrowąż odsprzedał Rów (wraz z czterema innymi miasteczkami i 38 wsiami) królowej Bonie, która na cześć dziedzicznego księstwa Bari we Włoszech zmieniła jego nazwę na Bar. Trzy lata później Zygmunt I nadał mu prawo magdeburskie.

W 1550 roku Bona ufundowała tu kościół pw. św. Mikołaja. Drewnianą świątynię spalili Kozacy w 1648 roku, w czasie powstania Chmielnickiego. Budowę nowej, wykonanej z dębu lub buka i posadowionej na kamiennych fundamentach, rozpoczęto w 1721 roku z inicjatywy ks. Mateusza Królikowskiego. Kiedy w 1741 roku świątynię przejęli jezuiti, prace przy niej wciąż trwały. Po zakończeniu budowy konsekrowano ją pw. św. św. Wojciecha i Stanisława.

W 1773 roku nastąpiła kasata zakonu jezuitów. Kościół przeszedł pod zarząd duchownych diecezjalnych, jednak w 1806 roku również spłonął. Nie udało się już zbudować nowego, mimo że w 1830 roku parafia dysponowała stosunkowo znacznym zabezpieczeniem finansowym i majątkowym.

Na mocy aktu fundacyjnego z 27 listopada 1607 roku, wystawionego przez proboszcza ks. Mateusza z Lipnicy oraz starostę Stanisława Golskiego, w mieście osiedlili się dominikanie. Otrzymali oni drewniany kościółek św. Anny, zbudowany w 1598 roku przez cech szewców, przy którym wzniesli niewielki, drewniany klasztor. Kiedy w czasie powstania kozackiego miasto zostało zdobyte przez wojska Maksyma Krzywonosa, dominikanie zostali wymordowani, a ich klasztor spalono. Do Baru powrócili w pierwszej połowie XVIII wieku. Na szczęście kościółek wymagał jedynie niewielkiego remontu.

Po spaleniu świątyni parafialnej pw. św. św. Wojciecha i Stanisława w 1806 roku z inicjatywy przeora zakonu o. Emeryka Szadbeja rozebrano drewniane zabudowania dominikańskie, z wyjątkiem rezydencji. W ich miejscu miał powstać kościół murowany (i klasztor).

Budowę sfinansowaną z datków wiernych zrealizowano w latach 1807-1811. Świątynia otrzymała pięć ołtarzy z drewnianymi nastawami. W głównym zawisł obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, ozdobiony srebrną sukienką. Po ukończeniu wystroju i wyposażeniu kościół został 7 października 1826 roku konsekrowany przez bp. Franciszka Borgiasza Mackiewicza.

W połowie XIX wieku parafia nosiła wezwanie św. Anny, liczyła ponad 5 tys. wiernych i posiadała kaplicę filialną w Wołkowcach. Jednak po przyłączeniu diecezji kamienieckiej do tucko-

-żytomierskiej w wykazach parafialnych kościół ten figuruje pod wezwaniem św. Mikołaja. W latach 90. XIX wieku, gdy proboszczem był ks. Edward Zasowski, liczba wiernych przekroczyła 6 tys.

Na początku XX wieku parafią barską administrował ks. Aleksander Szczawiński i właśnie wtedy przywrócono jej wezwanie św. Anny. Kościół nie był już w stanie pomieścić wszystkich wiernych, których liczba sięgała niemal 8 tys. Dlatego w 1902 roku, z fundacji Pelagii Milewskiej, rozpoczęto jego rozbudowę.

Kamień węgielny został położony 25 lipca. Do 1908 roku, dzięki staraniom ks. Szczawińskiego oraz jego następcy ks. Erazma Czaczkowskiego, który zastąpił go w 1907 roku, powstał właściwie nowy kościół. Zyskał styl neogotycki, a z dawnej świątyni zachowało się jedynie prezbiterium.

Od 1933 roku do 1942 kościół był zamknięty. W latach 80. XX wieku funkcję jego proboszcza pełnił przyszły biskup ks. Bronisław Biernacki, któremu w 1989 roku w postudze duszpasterskiej pomagał inny przyszły biskup – o. Jacek Pyl. 26 lipca 2006 roku nuncjusz apostolski na Ukrainie, abp Iwan Jurkiewicz, dokonał ponownej konsekracji kościoła. W 2018 roku odrestaurowano organy z początku XX wieku.

Obecnie parafię prowadzą księża diecezjalni, posługują w niej również zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek.

Lidia Baranowska za: rkc.in.ua

Uczestnicy rajdu pamięci dotarli do Chmielnika

Motocyklistów z różnych stron Polski, biorących udział w III Rajdzie Ponary-Katyń, połączyły historia, pamięć, modlitwa i motocyklowa pasja. Trasa wyprawy prowadzi przez miejsca ważne dla polskich dziejów.

Rajd Ponary-Katyń – wydarzenie o charakterze historyczno-patriotycznym, nawiązujące do miejsc martyrologii Polaków – odbywał się od 22 do 30 sierpnia. Uczestnicy odwiedzili po drodze

m.in. Wilno, Sokółkę, Łuck, Żytomierz, Bykownię, Chmielnik i Hutę Pieniacką. Do Chmielnika dotarli 27 sierpnia, w drodze z Berdyczowa do Buczacza.

Tam zatrzymali się przy kościele pw. Trójcy Przenajświętszej, gdzie uczestniczyli w mszy świętej. Złożyli wieńce przy tablicy pamiątkowej Ignacego Jana Paderewskiego, który został ochrzczony w chmielnickiej świątyni, zapalili znicze przy krzyżu upamiętniającym ofiary zbrodni katyńskiej oraz przy pomniku św. Jana Pawła II.

Następnie odwiedzili siedzibę Związku Polaków im. W. Reymonta, gdzie jeden z uczestników rajdu, historyk z wykształcenia, wygłosił krótką prelekcję. Na zakończenie goście otrzymali egzemplarze polskojęzycznej gazety Podola „Słowo Polskie” dostępnej bezpłatnie w miejscowej bibliotece oraz w Związku Polaków Chmielnika.

Motocykliści opuszczali Chmielnik z miłymi wrażeniami i obietnicą ponownego przyjazdu.

Aleksy Pawluk



Fot. AP

Ja-Lider z udziałem osób z Ukrainy

Uczestnicy projektu szkoleniowego przygotowanego przez Fundację Wolność i Demokracja wzięli udział w warsztatach rozwijających kompetencje niezbędne do skutecznego zarządzania organizacjami polskimi i polonijnymi.

Projekt „Szkoła Lidera Polonijnego »Ja-Lider«”. Kompleksowy projekt szkoleniowy dla organizacji polskich” był realizowany w Warszawie w dniach od 28 sierpnia do 3 września. Program obejmował warsztaty z zakresu zarządzania, komunikacji i nowych mediów. Ważnym elementem było spotkanie z przedstawicielami Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które było okazją do rozmowy o potrzebach, wyzwaniach i możliwościach rozwoju środowisk polonijnych.

Ekspertka Centrum Edukacji Obywatelskiej i działaczka organizacji pozarządowych Magdalena Bogustawska podzieliła się z grupą swoją wiedzą

i doświadczeniem, przekazując wiele praktycznych wskazówek i inspiracji.

Nie zabrakło także spotkań z polską historią i kulturą. Uczestnicy mieli możliwość poznania Warszawy, m.in. Łazienek Królewskich, Starego Miasta i Muzeum Powstania Warszawskiego, a także wystuchania koncertu chopinowskiego.

Udział w projekcie był również okazją do integracji. Wspólne rozmowy, wymiana doświadczeń i nowe relacje sprzyjały nawiązywaniu kontaktów oraz stworzyły podstawy do przyszłej współpracy między organizacjami z różnych krajów.

Środowisko polskie z Chmielnika reprezentowała Maria Poliszczuk, nauczycielka polonistka w Szkole Nauki Języka Polskiego działającej przy Chmielnickim Miejskim Związku Polaków im. Władysława Reymonta.

Projekt został finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu dotacyjnego „Polonia i Polacy za Granicą 2026”.

Aleksy Pawluk, wiceprezes Miejskiego Związku Polaków w Chmielniku, wid.org.pl, oprac. Lidia Baranowska



Fot. AP



Pomnik Mazepy w Kijowie coraz bliżej

Gabinet Ministrów Ukrainy ma zorganizować otwarty konkurs na projekt monumentu hetmana. Jego lokalizacja zostanie ustalona wspólnie z Kijowską Miejską Administracją Państwową. Odpowiedni dekret podpisał prezydent Wołodymyr Zełenski.

Dekret z 21 sierpnia „O uczczeniu pamięci hetmana Ukrainy Iwana Mazepy” nakazuje rządowi zorganizowanie otwartego konkursu na najlepszy projekt pomnika, a następnie zapewnienie jego zaprojektowania i wykonania. Według Wołodymyra Zełenskiego powinien on stać na bulwarze Tarasa Szewczenki w Kijowie, w miejscu, gdzie kiedyś znajdował się monument Lenina.

Wcześniej, 28 czerwca tego roku, w Dniu Konstytucji Ukrainy, na terenie Ławry Peczerskiej odsłonięto popiersie hetmana. „Odtąd w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej będzie stało popiersie wielkiego Ukraińca Iwana Mazepy – jednego z najwybitniejszych ukraińskich hetmanów, mężów stanu i mecenasów” – podkreślił prezydent podczas uroczystości.

Kim był narodowy bohater Ukrainy? Iwan (Jan) Mazepa, pochodzący z ruskiego rodu szlacheckiego Mazepów-Kotodyńskich herbu Kurcz (drugiego członu nazwiska nie używał), urodził się najprawdopodobniej w 1639 roku w rodzinnej wsi Mazepińce koto Białej Cerkwi w województwie kijowskim I Rzeczypospolitej.

Był synem Adama Stefana Mazepy (zm. 1665), podczaszego czernihowskiego, oraz Maryny z Mokijewskich, która po śmierci męża wstąpiła do prawosławnego zakonu, gdzie przyjęła imię Maria Magdalena, i została ihumenią Wozniesieńskiego Monasteru Żeńskiego przy Ławrze Peczerskiej.

Iwan Mazepa kształcił się w Kolegium Kijowsko-Mohylańskim, a według

części źródeł także w kolegium jezuickim w Warszawie. W 1658 lub w 1659 ojciec umieścił go jako pokojowca na dworze polskiego króla Jana Kazimierza. Wkrótce monarcha zaczął powierzać mu misje dyplomatyczne na Ukrainie kozackiej, m.in. w 1663 roku wysłał go z butawą dla hetmana Pawła Tetery. Dwa lata później nadał mu urząd podczaszego czernihowskiego.

Po abdykacji Jana Kazimierza (1668) Mazepa osiadł w swoich dobrach na Wołyniu. Pod koniec 1669 roku związał się z hetmanem Prawobrzeża Petrem Doroszenką, na którego dworze dowodził chorągwią przyboczną, a w 1674 roku pełnił obowiązki pisarza generalnego.

W 1674 roku podczas misji dyplomatycznej na Krym i do Turcji schwytali go Kozacy zaporoscy dowodzeni przez Iwana Sirka i przekazali hetmanowi lewobrzeżnemu Iwanowi Samojłowiczowi. Od 1682 roku Mazepa pełnił funkcję generalnego esaula Hetmanatu Lewobrzeżnego. Po usunięciu Samojłowicza w 1687 roku pod rosyjską presją wybrano go na hetmana.

Ciesząc się zaufaniem cara Piotra I, Mazepa wspierał Rosję w jej wojnach z Turcją i Szwecją i skierował do walki oddziały kozackie. Nie sprzeciwiał się również wprowadzeniu wojsk rosyjskich na terytorium Hetmanatu po rozpoczęciu III wojny północnej, mimo negatywnych reakcji części jego mieszkańców.

W sierpniu 1704 i lipcu 1705 roku na polecenie Piotra I prowadził działania

zbrojne mające wesprzeć króla polskiego Augusta II w walkach ze Szwedami. Jego pomoc ograniczyła się do grabienia ziem Rzeczypospolitej, w tym dóbr należących do stronników króla. Jednocześnie, pod pretekstem pacyfikacji powstania Semena Paleja, podporządkował sobie znaczną część Prawobrzeża, dążąc do rozszerzenia swojej władzy na oba brzegi Dniepru.

Wobec planów Piotra I likwidacji Hetmanatu w 1705 roku Mazepa zmienił front i zaczął prowadzić tajne rozmowy z Rzeczpospolitą i Szwecją. Doprowadziły one do zawarcia w 1708 roku umowy między nim a królem polskim Stanisławem Leszczyńskim, której gwarantem był szwedzki władca Karol XII. Po ujawnieniu porozumienia wojska Piotra I dowodzone przez Aleksandra Mienszykowa spaliły stolicę Hetmanatu – Baturyn i wymordowały jego mieszkańców, a Rosyjska Cerkiew Prawosławna obłożyła Mazepę klątwą, formalnie nieodwołaną do dnia dzisiejszego.

Ekskomunika miała miejsce podczas liturgii odprawionej 12 listopada 1708 roku w soborze Trójcy Świętej w Głuchowie. Później w mieście odbyła się symboliczna egzekucja hetmana: na plac wyniesiono wypchaną kukłę Mazepy, odczytano wyrok o zbrodni i egzekucji. Książę Mienszykow i hrabia Gółowkin podarli nadane mu przywileje hetmańskie, rangę faktycznego radcy tajnego i Order św. Andrzeja Pierwowzwańca, a z kukły zdjęli wstęgę. Potem rzucili ją katu; wszyscy deptali ją nogami, a kat włókł kukłę na sznurze po ulicach i placach miasta do miejsca kaźni, gdzie ją powiesił.

Po przyłączeniu się do Szwedów, wojska kozackie wzięły udział w bitwie pod Półtawą 8 lipca 1709 roku między

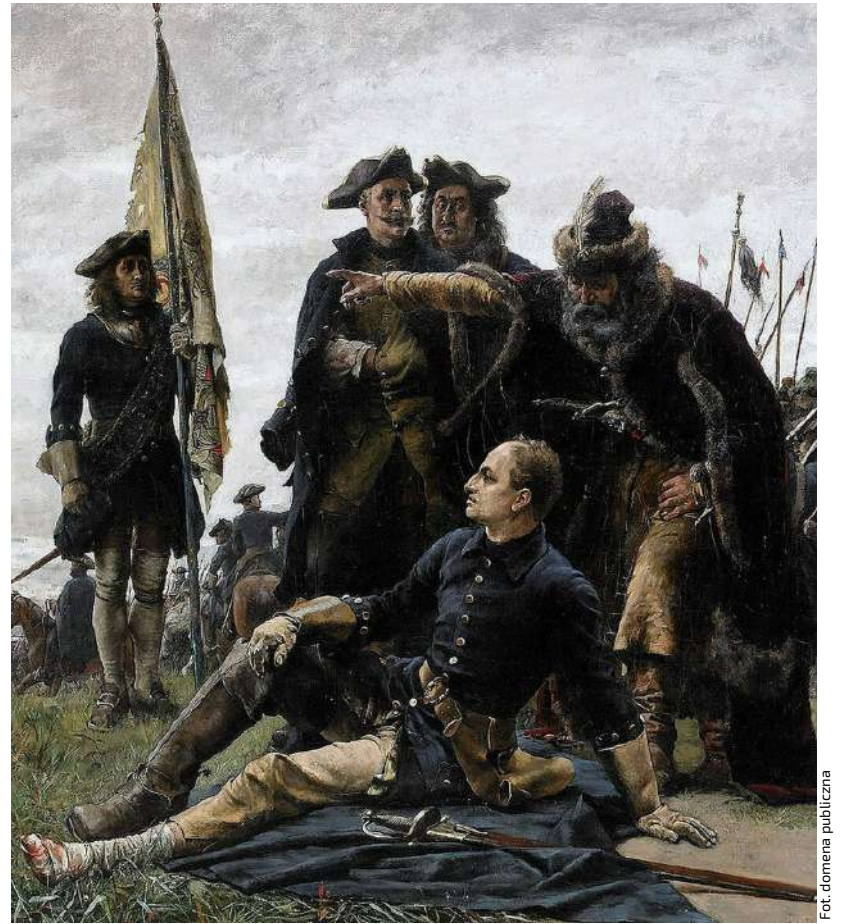
wojskami Karola XII a armią Piotra I, zakończoną wielką klęską wojsk szwedzkich. Mazepa wraz z królem Szwecji schronił się na terytorium Imperium Osmańskiego. Zatrzymał się w Varni pod Benderami w Hospodarstwie Mołdawskim, gdzie zmarł 2 października 1709. Spoczął w cerkwi św. Jerzego w Gałacz nad Dunajem, która w latach 50. XX wieku została zniszczona.

16 kwietnia 1710 roku, na hetmana kozackiego wybrano Filipa Orlika. Majątek Mazepińce, będący pod zarządem synowca Mazepy, Andrzeja Wojnarow-

skiego, skonfiskowano, a Andrzeja zesłano do Jakucka.

Mazepa był człowiekiem wykształconym, znającym języki: łacinę, francuski i włoski. Miał wielką bibliotekę i literackie ambicje – próbował pisać wiersze. Jego listy miłosne do Motrii Koczubejówny stanowią zabytek piśmiennictwa ukraińskiego. Jeszcze pod koniec życia pisał po ukraińsku z licznymi polonizmami. Opiekował się Akademią Kijowską. Wzniósł w stylu barokowym liczne cerkwie i monastera, budynki Akademii.

Słowo Polskie



Fot. domena publiczna

Kolejki na granicy polsko-ukraińskiej



Osoby przekraczające przejście dla pieszych w Medyce-Szeginiach muszą w ostatnich tygodniach liczyć się z długimi godzinami oczekiwania – twierdzi autorka poniższego tekstu. Ma to dotyczyć zarówno tych, którzy udają się do Polski, jak i tych, którzy zmierzają w głąb Ukrainy.

Koniec wakacji dla wielu osób oznacza powrót do szkoły, na studia lub do pracy. W przypadku podróżujących między Polską a Ukrainą oznacza również większy ruch na granicy. W ostatnich tygodniach długie kolejki na pieszym przejściu granicznym w Medyce-Szeginiach stały się dla nich zwykłym widokiem.

Kiedy podczas ostatniej podróży dotarłam z Przemyśla na granicę, sama

zobaczyłam, jak wiele osób czeka na odprawę. Kolejka była długa i – jak można było usłyszeć od innych podróżnych – podobna sytuacja powtarza się regularnie. W okresie powrotów z wakacji czas oczekiwania może wynosić nawet kilka (!) godzin.

Najbardziej zaskakujące jest to, że sama kontrola nie trwa długo. Znacznie więcej czasu zajmuje oczekiwanie

na swoją kolej przy bramce. Wśród podróżnych są rodziny z dziećmi, osoby starsze, studenci, pracownicy oraz osoby jadące odwiedzić swoich bliskich. Każdy ma inny powód podróży, ale wszyscy czekają w tej samej kolejce.

Czas oczekiwania zależy oczywiście od dnia i natężenia ruchu. Niektórzy podróżni mówią jednak o pięciu, a na-

wet sześciu godzinach spędzonych na przejściu granicznym. Dla osoby, która ma przed sobą jeszcze kilka godzin drogi w głąb Ukrainy czy Polski, jest to naprawdę duże utrudnienie.

Na granicy można również zauważyć różnice w czasie odprawy osób posiadających różne dokumenty. Obywatele Unii Europejskiej przechodzą przez inne procedury kontroli (szybciej) niż obywatele państw trzecich, dlatego kolejki mogą się przesuwać w różnym tempie. Dla kogoś z boku może to być szczególnie widoczne.

Mimo długiego oczekiwania ruch na granicy nie ustaje. Przez całą dobę pojawiają się kolejne setki osób, które chcą przedostać się z jednego kraju do drugiego. Właśnie dlatego koniec wakacji jest jednym z okresów, kiedy sytuację na granicy podróżni szczególnie mocno odczuwają.

Dla większości kilka godzin oczekiwania jest po prostu niedogodnością. Jednak za każdą osobą stojącą w kolejce kryje się inna historia – ktoś wraca do domu, ktoś rozpoczyna naukę, ktoś jedzie do pracy, a ktoś po prostu chce zobaczyć swoich bliskich. Granica jest więc nie tylko miejscem kontroli dokumentów, ale również punktem, przez który każdego dnia przechodzą tysiące różnych historii i losów.

Ewa Podolska, lat 16

Kahlenberg to wzgórze położone na północno-zachodnim skraju dzisiejszego Wiednia, nad Dunajem. Właśnie tam 12 września 1683 roku rozpoczęło się decydujące natarcie armii sprzymierzonych, które doprowadziło do przerwania oblężenia Wiednia przez wojska Imperium Osmańskiego. Bitwa zakończona zwycięstwem chrześcijańskiej koalicji była decydująca dla przyszłości Europy.

343 lata później, 6 września, w tym samym miejscu odbyły się uroczystości z okazji rocznicy odsieczy wiedeńskiej oraz 43. rocznicy wizyty Jana Pawła II. W kościele św. Józefa na Kahlenbergu – Polskim Sanktuarium Narodowym – o godz. 10 została odprawiona msza święta, w której udział wzięta pierwsza dama RP Marta Nawrocka. Obecni byli przedstawiciele wielu krajów, duchowni, wojskowi, dyplomaci oraz liczni pielgrzymi. Eucharystii przewodniczył metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Homilię wygłosił biskup polowy WP Wiesław Lechowicz.

Podczas uroczystości odczytano także list prezydenta RP Karola Nawrockiego.

„Ekscelencje, Czcigodni Kaptani, Drodzy Rodacy,

w 343. rocznicę odsieczy wiedeńskiej – jednego z najchwalebniejszych zwycięstw w dziejach polskiego oręża – z dumą czcimy pamięć wielkiego wodza i męża stanu, króla Jana III. Oddajemy hołd jego dzielnym podkomendnym, szczególnie husarzom, których szarża stała się symbolem rozstrzygającego uderzenia kawalerii. To za sprawą wiktoryi wiedeńskiej nasz władca, niepokonani skrzydlaci jeźdźcy oraz polscy piechurzy i artylerzyści znaleźli się na ustach miesz-

List Prezydenta RP w 343. rocznicę wiktoryi wiedeńskiej



Fot. domena publiczna

kańców całej Europy, opiewani w pieśniach, pamiętnikach i malarstwie. Król Jan w liście do żony, Marii Kazimiery, napisał: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały”.

Wielka bitwa stoczona na przedpolach Wiednia 12 września 1683 roku była jednym z punktów zwrotnych w historii świata. Zapoczątkowując wówczas odwrót imperium osmańskiego, polscy triumfatorzy ocalili Austrię, Rzeczpospolitą i inne kraje europejskiej *christianitas* przed wcieleniem do opresyjnego państwa muzumtańskiego – a w dalszej perspektywie otworzyli drogę do zrzucenia tego ciężkiego jarzma przez narody Europy Środkowej i Południowej. Na husarskich pancerzach zatamata się fala, która miała zatopić wspaniaty gmach

chrześcijańskiego Zachodu – kulturę ufundowaną na Ewangelii i Dekalogu, na greckim umiłowaniu prawdy i mądrości oraz na idei sprawiedliwości zawartej w rzymskim prawodawstwie i naukach prawniczych.

Wiek później echem tego triumfu stała się wiktoria warszawska 1920 roku – kiedy polski żołnierz ocalił Europę przed inwazją bolszewickiego, totalitarnego barbarzyństwa. W tradycję tę wpisuje się również ofiarny udział wojsk polskich w zwycięstwie nad zbrodniczym, antyludzkim imperium hitlerowskich Niemiec, a później triumf pokojowej rewolucji Solidarności – ogólnonarodowego ruchu, który rzucił wyzwanie sowieckiemu imperium zła i doprowadził do upadku komunizmu. Duchowy przywódca tego ruchu i całego świata katolickiego, św. Jan Paweł II, odwiedził Polskie Sanktuarium Narodowe na wie-

Na Wzgórzu Kahlenberg w Lesie Wiedeńskim 6 września odbyły się uroczystości upamiętniające zwycięstwo wojsk sprzymierzonych pod wodzą Jana III Sobieskiego nad armią Imperium Osmańskiego. Do uczestników uroczystości przestanie skierował Karol Nawrocki.

deńskim Kahlenbergu w 300. rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Dziękując Bogu i Matce Najświętszej za łaskę tamtego zwycięstwa, papież raz jeszcze przypomniał o historycznym znaczeniu wiktoryi wiedeńskiej – o zagrożeniu, z którym mierzyła się ówczesna koalicja państw europejskich.

Dzisiejsza uroczystość rocznicowa jest więc także okazją, by przypomnieć, z jaką troską nasz wielki rodak odnosił się do współczesnej duchowej kondycji Europy, do historycznych i aksjologicznych fundamentów, na których chce ona budować swoją jedność i pomyślną przyszłość. Sądzę, że właśnie w tym miejscu – na wzgórzu, z którego 343 lata temu dowodził król Jan III, w kościele, którym od 120 lat opiekują się polscy księża zmartwychwstańcy – powinny wybrzmieć pytania o szczególnie doniosłości i aktualności. Kim dzisiaj

jesteśmy – my, chrześcijanie, Europejczycy, przedstawiciele narodów europejskich? Czy w ogóle – a jeśli tak, to w czym – jesteśmy podobni do obrońców Wiednia z 1683 roku? Co nas łączy – autentycznie i mocno? Co tak naprawdę jest nam drogie? W imię jakich wartości gotowi jesteśmy podejmować wspólną ciężką pracę i ponosić wyrzeczenia, a w imię czego walczyć i narażać życie? Do jakiej przeszłości się odwołujemy – i ku jakiej przyszłości zdążamy?

Ufam, że pogłębiona refleksja nad dziejami naszego kontynentu oraz trzeźwa, pozbawiona ideologicznych uprzedzeń analiza obecnego położenia europejskiej wspólnoty ducha i wartości okażą się zaczynem ożywczych przemian. Wierzę, że będą to zmiany, które zapewnią Europejczykom bezpieczeństwo, pokój społeczny, dynamiczny rozwój i perspektywę odrodzenia – w literalnym tego słowa znaczeniu, odnoszącym się do zastępowalności pokoleń, lecz także w aspekcie duchowym i moralnym oraz na polu kultury, nauki i sztuki, gospodarki i kreatywności. Potrzeba nam odwagi, by znów marzyć i stawiać sobie dalekosiężne cele.

Organizatorom i uczestnikom dzisiejszych uroczystości najserdeczniej dziękuję za upamiętnienie wielkiego zwycięstwa polskiego oręża, polskiego ducha wolności i patriotyzmu. Wielce czcigodnych Księżu Biskupów oraz wielbnych Gospodarzy Polskiego Sanktuarium Narodowego na Kahlenbergu gorąco proszę o modlitwę – w intencji Polski i Europy, a także za tych, którzy służą swoim rodakom jako przywódcy państw.

Cześć i chwała zwycięzcom spod Wiednia! Święci patroni Polski i Europy – orędujcie za nami!”

Słowo Polskie

Trzy uroczystości, jedna wspólnota

Rozpoczęcie roku szkolnego, Narodowe Czytanie i żywa lekcja historii połączyły polską społeczność Chmielnickiego. Wszystkie trzy wydarzenia zorganizowało miejscowe Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Juliusza Słowackiego.

5 września był dla członków i sympatyków polskiej organizacji w Chmielnickim bogaty w wydarzenia. Najpierw odbyła się inauguracja Szkoły Sobotnio-Niedzielnej działającej przy KOC. Uczniowie z radością powitali kolejny rok nauki. Przed nimi czas poznawania języka i kultury polskiej, wspólnej pracy i spotkań.

Następnie polska wspólnota w Chmielnickim podobnie jak w wielu innych miejscach na świecie wzięła udział w Narodowym Czytaniu „Dziadów” Adama Mickiewicza. Uczniowie oraz ich rodzice czytali fragmenty jednego z najważniejszych dzieł literatury polskiej. Była to okazja, by odkrywać piękno polskiego słowa i przekazywać następnym pokoleniom miłość do polskiej kultury.

Kolejnym wydarzeniem dnia stała się żywa lekcja historii – „Bohaterowie polscy na Kresach” – druga z cyklu czterech, podczas której przypomniano sylwetki wybitnych Polaków związanych z Kresami oraz ich wkład w historię i kulturę Polski.

Szczególne miejsce zajęła postać patrona Centrum – Juliusza Słowackiego, którego 217. rocznica urodzin minęła 4 września. Przypomniano życie, twórczość i znaczenie tego wybitnego poety dla polskiej literatury. Lekcja miała formę aktywnej nauki – uczestnicy sprawdzali swoją wiedzę, biorąc udział w quizach historycznych. Było przy tym dużo emocji, dobrej zabawy i zdrowej rywalizacji.

Ten dzień pokazał, że szkoła, literatura, historia i polska kultura mogą łączyć pokolenia. Szczególnie cieszyła obecność i aktywny udział rodziców. Takie spotkania budują więź między młodszymi i starszymi, a także pomagają przekazywać kolej-



Fot. Ludmiła Kotyk

nym rocznikom pamięć o historii, miłość do literatury oraz troskę o polskie dziedzictwo.

Projekt „Bohaterowie polscy na Kresach – żywa lekcja historii” dofinansowano ze środków Kancelarii Senatu

w ramach konkursu „Senat – Polonia 2026”, za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Ludmiła Kotyk,
KOC im. Słowackiego w Chmielnickim

Co dziesiąty mieszkaniec był tam Polakiem. Cz. II



Fot. Polonia

Płoskirów, dziś Chmielnicki, w 1912 zamieszkiwała liczna polska społeczność. W broszurze poświęconej miastu opisano jego polskie oblicze. Poniższy fragment dotyczy działających w nim firm oraz życia społecznego.

„Z firm polskich wypadnie zaznaczyć Aptekę Derewojeda, w olbrzymiej kamienicy, w której przedsiębiorczy i energiczny p. Stefan D. urządził piękny Scating Ring, następnie Księgarnię Pol-

ską i skład materiałów piśmiennych, założoną przez S. Chrostowskiego, prowadzoną od lat 10-ciu przez nieustrudzoną p. Janinę Szwarc, browar p. Klawe, magazyn kwiatów i zakład ogrodniczy p. Stefana Dobrowolskiego, jest dobry stolarz Klonowski.

Telefony mają Polacy następujący: ks. Nosalewski 14, Belke, adwokat przys. 55, Derewojed 24, dr Stawiński 26, dr Tarnopolski 99, sekretarz zarządu miasta Grosicki 117, członek zarządu p. Sikora 116, dyrektor Banku Syberyjskiego p. Kanigowski 120.

Od lat dwóch ma Płoskirów własną gazetę tygodniową »Tygodnik Polski« prawdziwie po literacku redagowaną

i wydawaną przez p. Zembruskiego. Tylko zazdrością prasy daje się objaśnić okoliczność, iż o gazecie tej żadnych wzmianek nigdzie się nie spotyka, mimo to wydawanie jej w zakątku miejscowym jest prawdziwą zasługą i dlatego jesteśmy przekonani że pierwiej czy później znajdzie młody pionier ogólne uznanie.

Już dziś obywatelstwo okoliczne obiecało swe poparcie w urzędzeniu drukarni własnej. Słowem to, czego nie udało się nam dokonać w Odessie, jak się zdaje dokona z korzyścią p. Zembruski w Płoskirowie!”

Słowo Polskie za: „Płoskirów. Gubernia podolska”, Odessa 1912

55 ofiar rzezi wołyńskiej doczekało się godnego pochówku



lezione podczas prac leśnych kilka lat temu.

Łącznie ekshumowano szkielety 55 osób. Na wielu z nich stwierdzono obrażenia tylnej części czaszki oraz rany postrzałowe. Przy ofiarach odnaleziono ponad 300 przedmiotów osobistych, głównie krzyżyki, różańce i medaliki z polskimi napisami, oraz kilkaset elementów odzieży cywilnej (guziki, klamry, sprzączki, paski, buty).

Odnalezione osoby spoczęły w kwaterze ofiar UPA na cmentarzu w Ostrówkach. Ich pogrzeb odbył się w 83. rocznicę zagłady obu polskich wsi. Mszy św. przewodniczył biskup łucki Witalij Skomarowski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy. W ceremonii uczestniczyli duchowni ukraińskich Kościołów katolickich i prawosławnych, rodziny pomordowanych oraz liczni przedstawiciele polskich i ukraińskich władz. Wśród obecnych znaleźli się m.in. wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski, minister kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska oraz zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Karol Polejowski. Stronę ukraińską reprezentował m.in. wiceminister kultury Iwan Werbycki.

Przypomnijmy, polskie wsie Ostrówki i Wola Ostrowiecka 30 sierpnia 1943 roku padły ofiarą ataku Ukraińskiej Powstańczej Armii, przy współudziale ukraińskich mieszkańców sąsiednich wsi. Polacy zostali wymordowani, ich zabudowania splądrowane, ograbione i zrównane z ziemią. Dziś w tym miejscu są lasy i pola uprawne.

Sergiusz Porowczuk za: IPN

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30 sierpnia w Ostrówkach na Wołyniu. Na tamtejszym cmentarzu spoczęły szczątki Polaków, mieszkańców tej wsi i sąsiedniej –Woli Ostrowieckiej, w większości kobiet i dzieci, zamordowanych w 1943 roku przez ukraińskich nacjonalistów.

Prace ekshumacyjne trwały od 13 lipca do 7 sierpnia. Prowadzili je specjaliści Instytutu Pamięci Narodowej, ukraińskiego przedsiębiorstwa Wołyńskie Starożytności oraz biegły z zakresu medycyny sądowej z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Badaniu poddano trzy lokalizacje: zbiorowy dół śmierci na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażyca w Woli Ostrowieckiej, zbiorowy dół śmierci obok dawnej szkoły w Ostrówkach oraz pojedynczy grób

w okolicy cmentarza w Ostrówkach. Obie wsie już dziś nie istnieją.

W tzw. gospodarstwie Strażyca podjęto szczątki 48 osób, w tym 24 dzieci, 17 kobiet i trzech mężczyzn. Ustalenie płci pozostałych czterech ofiar z powodu znacznego stopnia degradacji szkieletów nie było możliwe. Większość dzieci miała od kilku miesięcy do 12. roku życia.

W Ostrówkach, w drugim zbiorowym grobie, ujawniono szczątki sześciu osób, w tym dwojga dzieci i dwóch kobiet. Pierwszego dnia prac wydobyto również szczątki jednej kobiety odna-

Lwów 1934 w pigułce

15-lecie niepodległości Polski, a zarazem 15. rocznica powrotu Lwowa do Macierzy, stało się okazją do wydania przewodnika po mieście. Wydawnictwo Gazety Mieszkaniowej przygotowało go w dwóch formatach – albumowym, przeznaczonym dla biur i urzędów, oraz kieszonkowym, dla szerszej publiczności. Poniżej prezentujemy jego fragment.

„Turysta przybywający do Lwowa, gdy pobyt jego tu ogranicza się do kilku godzin, może poznać miasto zewnątrznie w ciągu 2-3 godzin przy użyciu dorożki lub samochodu.

Gdy pobyt jego ogranicza się na: Jeden dzień – zwiedzanie miasta z częściowym oglądaniem wnętrza powinno objąć przedpołudniem: plac Marjacki, Bazylikę archikatedralną, kaplicę Boimów, Rynek i jego stare kamienice, Muzeum narodowe im. Króla Jana III, Muzeum Historyczne miasta Lwowa, Cerkiew Wołoską, Synagogę Złotej Róży, Kościół oo. Dominikanów, Katedrę ormiańską. Po południu: Wysoki Zamek (wspaniały widok z kopca), Panoramę Ractawicką, pl. Targów Wschodnich, Park Kilińskiego.

Dwa dni – dzień pierwszy jak poprzedni. Dzień drugi przed południem:

Kościół Bernardynów, Teatr Miejski, Muzeum Przemysłu Artystycznego i II Oddział Galerii Narodowej m. Lwowa, Muzeum Dzieduszyckich, Bibliotekę Ossolińskich, Muzeum Lubomirskich, Zbiory Bolesława Orzechowicza [kolekcja dzieł sztuki, pamiątek historycznych i książek, którą lwowski kolekcjoner i filantrop Bolesław Orzechowicz przekazał w darze miastu Lwów. – red.] i I Oddział Galerii Narodowej m. Lwowa. Po południu: Kościół św. Elżbiety, Katedrę gr. kat. św. Jura, Park Kościuszki, Cmen-

tarz Łyczakowski i Obrońców Lwowa, Park Bartosza Głowackiego.

Dłuższy pobyt daje możliwość systematycznego zwiedzania miasta, jego zabytków i zbiorów, a zarazem urządzania wycieczek w najbliższe jego okolice (Pohulanka, Czartowska Skala, Miodowa Grota) lub w dalsze koleją lub samochodem (do Żółtkwi, Oleska, Podhorec, Brzuchowic, Janowa, Borystawia lub w Karpaty)“.

Słowo Polskie za: „Ilustrowany przewodnik po Lwowie”, Wydawnictwo



Fot. Polona



Fot. FMS

Mobilna klinika niesie pomoc mieszkańcom Charkowszczyzny

W obwodzie charkowskim – jednym z najbardziej dotkniętych wojną regionów Ukrainy – dzięki wsparciu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych dostęp ludności cywilnej do podstawowej opieki zdrowotnej zapewnia terenowy zespół medyczny.

Lekarze, pielęgniarki i psychologowie przyjmują pacjentów w Charkowie oraz docierają do pobliskich miejscowości. Prowadzą badania, wykonują pomiary ciśnienia, EKG i pobierają krew. Wydają zalecone przez lekarza leki, uczą, jak prawidłowo je przyjmować, oraz informują o możliwościach korzystania z systemu ochrony zdrowia. Osoby leżące mogą zostać zbadane we własnym domu.

Pomoc obejmuje również wsparcie psychologiczne. Samotni seniorzy i przesiedleńcy przychodzą – jak mówi Irina, psycholożka mobilnej kliniki – „po ludzkie ciepło, akceptację i zrozumienie”. Czas i przestrzeń na wystuchanie ludzi niosących w sobie dramat przerastający możliwości ich percepcji, w świecie, w którym wszyscy żyją w napięciu wojny, jest rzadkością.

Do zespołu zgłasza się dziennie od 20 do 40 pacjentów. Większość stanowią osoby starsze, często powyżej 65. roku życia, oraz przesiedleńcy, którzy stracili domy, dokumenty, dotychczasowych lekarzy i środki na leczenie. Ich emerytury nie wystarczają na mieszka-

nie, żywność i niezbędne lekarstwa. Nie wystarczają prawie na nic.

„Wszyscy członkowie zespołu rekrutują się spośród mieszkańców obwodu charkowskiego. Wielu specjalistów po rozpoczęciu wojny wyjechało. Oni zostali. Pracując w klinice, otrzymują godne wynagrodzenie i mogą służyć bliźnim. Ludzie są siłą tego projektu. To najcenniejszy element pomocy humanitarnej” – tłumaczy Marta Titaniec, prezes polskiej Fundacji Most Solidarności.

To Fundacja Most Solidarności stoi za przedsięwzięciem, realizując projekt „Wsparcie funkcjonowania systemu ochrony zdrowia i dostępności usług medycznych w obwodzie charkowskim w Ukrainie”. Jej partnerem lokalnym jest Step-In Ukraine – ukraińska organizacja pozarządowa, która od początku rosyjskiej agresji prowadzi działalność medyczną i humanitarną na obszarach szczególnie dotkniętych wojną.

Pracownicy kliniki do końca roku przyjmą 2400 pacjentów, 84 z nich odwiedzą w domach, psycholog udzieli 540 konsultacji. Przez trzy dni w tygodniu klinika będzie działała w Charkowie, a przez dwa dni, w wielu lokalizacjach, takich jak, dom samotnej matki, ośrodki dla uchodźców, wioski bez dostępu do pomocy medycznej.

Projekt jest współfinansowany ze środków budżetu państwa w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP – Polska Pomoc.

Sergiusz Porowczuk za: Fundacja Most Solidarności

Rozkaz Archaniota

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Gdybym tylko mógł to wiedzieć,
Co dziś miałbym Tobie powiedzieć.
Może jedno słowo: kocham,
W nim wdzięczność cicho się kotysze.
Dzięki Bogu za dar życia,
Który w sercu swoim zapiszę.
Choć się zdaje, że był wczoraj
Jego pierwszy jasny świt,
Kiedy przyjdzie jego zmierzch –
Wie jedynie dobry Bóg i nikt.
Wtedy pióro już umilknie,
Nie dopiszę żadnych słów,
Bo zostanę wezwany do domu
Na rozkaz Archaniota znów.
A On wskaże drogę światłu,
Przez oczyszczeń święty próg,
Abym doszedł do Ojczyzny,
Gdzie na wieki czeka Bóg.

Tomasz Smoleń

Strażacy od św. Bartłomieja

W Drohobyczu przy rzymskokatolickim kościele św. Bartłomieja powstała Ochotnicza Straż Pożarna. Należy do niej siedmiu parafian, którzy przeszli specjalistyczne szkolenie i otrzymali certyfikaty. Inicjatorem utworzenia jednostki jest zakonnik z Polski.



Fot. LMN

Parafia św. Bartłomieja ma już paroletnie doświadczenie związane z działalnością na rzecz wsparcia służb ratowniczych. Od początku wojny na pełną skalę parafianie wraz z zakonem braci

bonifratrów pomagają żołnierzom, przesiedleńcom oraz strażakom.

Z myślą o tych ostatnich sprowadzono z zagranicy trzy wozy strażackie oraz profesjonalny sprzęt do ga-

szenia pożarów i usuwania skutków wypadków. W ubiegłym roku Ochotniczej Straży Pożarnej w Wołoszczy przekazano specjalistyczną odzież, kaski i obuwie.

To właśnie współpraca z Państwową Służbą Ratowniczą stała się jednym z impulsów do utworzenia własnej drużyny. Za powstaniem zespołu stoi bonifratr o. Mirosław Lech.

Jak mówi, pomysł rodził się stopniowo: „Od początku wojny nasza wspólnota parafialna kościoła św. Bartłomieja oraz zakon braci bonifratrów aktywnie zaangażowały się w pomoc humanitarną dla przesiedleńców, żołnierzy i strażaków”.

Z czasem idea przerodziła się w czyn. „Podjęliśmy wspólną decyzję o utworzeniu ochotniczej straży pożarnej przy parafii. Chętni parafianie wraz ze mną przeszli kursy strażackie i otrzymali certyfikaty. Mieliśmy jeden cel – aby w miarę możliwości i w razie potrzeby dysponować własną jednostką szybkiego reagowania w niebezpiecznych sytuacjach, które zdarzają się w czasie wojny” – wyjaśnia.

Obecnie zespół składa się z siedmiu ochotników. Wszyscy przeszli szko-

lenie teoretyczne i praktyczne w Woli Jakubowej wraz z pracownikami Państwowej Służby Ratowniczej. Jednostka dysponuje jednym wozem strażackim z możliwością gaszenia pożarów z zapasem 1000 l wody. Ochotnicy otrzymali również motopompę, piętę łańcuchową, gaśnice, łopaty, siekiery, kombinezony i hełmy ochronne, maski gazowe i inny niezbędny sprzęt.

Uroczysta inauguracja Ochotniczej Straży Pożarnej w Drohobyczu odbyła się 25 sierpnia. Wydarzenie rozpoczęło się wspólną modlitwą i poświęceniem sprzętu strażackiego. Następnie przedstawiono członków zespołu, główne zadania jednostki oraz zademonstrowano możliwości wyposażenia, z którego ochotnicy będą korzystać podczas akcji.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rady miejskiej, ratownicy, duchowni, ochotnicy oraz wszyscy, którzy przyczynili się do realizacji tej inicjatywy.

Wolontariusze mają już opracowany plan współpracy z Państwową Służbą Ratowniczą. W określone dni i godziny będą pełnić dyżury, a w razie potrzeby włączać się do akcji ratunkowych. Te-

ren ich działalności nie ograniczy się do Drohobycza, ale obejmie także okoliczne miejscowości.

„Praktyczne umiejętności i dyżury pokażą nam i nauczą, jak prawidłowo współdziałać z Państwową Służbą Ratowniczą” – mówi o. Lech.

Dla zakonnika utworzenie ochotniczej straży pożarnej jest kontynuacją pracy wolontariackiej, którą parafia prowadzi od początku wojny. Wspólnota odbyła liczne wyjazdy humanitarne, m.in. do Chersonia, a w ramach organizowanej pomocy przekazała wozy strażackie, karetki pogotowia, transport i sprzęt dla wojska oraz setki ton darów.

„W każdej firmie i w każdej sprawie jest lider. Ludzie wokół mnie podzielają moje poglądy i opinie. Wszyscy mamy jedno wspólne zadanie – nie być obojętnym, zawsze śpieszyć z pomocą i zostawiać po sobie wiele dobrych śladów” – podsumowuje zakonnik.

Działalność straży pożarnej w Drohobyczu będzie kolejnym ważnym krokiem w kierunku wzmacniania bezpieczeństwa mieszkańców hromady i rozwoju ochotniczego ruchu strażackiego.

Słowo Polskie za: LMN

Dyplomata Watykanu w Moskwie: wojna musi się skończyć

Sekretarz Stolicy Apostolskiej ds. relacji z państwami i organizacjami międzynarodowymi rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej o najważniejszych kwestiach międzynarodowych, w tym działaniach zmierzających do pokoju między Rosją a Ukrainą.

znalazły się również kwestie dotyczące wspólnoty katolickiej w Rosji oraz inicjatywy humanitarne mające na celu rozpoczęcie drogi ku pokojowi między Rosją a Ukrainą.

Po zakończeniu trwającej ponad godzinę rozmowy abp Gallagher i minister Ławrow przedstawili podczas wspólnej konferencji prasowej swoje oświadczenia.

Wysoki przedstawiciel Watykanu przypomniał apel Leona XIV o zakończenie działań wojennych oraz rozpoczęcie „prawdziwych negocjacji” przy wsparciu wspólnoty międzynarodowej. Zdaniem Gallaghera „stanowisko Stolicy Apostolskiej jest jasne: konfliktu nie można rozwiązać środkami militarnymi”. Dlatego – jak stwierdził – „konieczne jest stworzenie warunków do rozpoczęcia procesu politycznego i dyplomatycznego”.

Przedstawiciel dyplomacji Watykanu wezwał ponadto Rosję i Ukrainę do okazania oznak otwartości i dobrej woli oraz do poszanowania prawa międzynarodowego i humanitarne-

szczególnie w odniesieniu do ludności cywilnej, infrastruktury, rannych i jeńców wojennych.

„Mówiąc jasno – powiedział abp Gallagher w odniesieniu do kwestii ukraińskiej – ta wojna musi się zakończyć”. Liczba ofiar po obu stronach wciąż systematycznie rośnie w wyniku działań wojennych, podobnie jak cierpienia ludności cywilnej.

„Pilne i konieczne – podkreślił hierarcha – jest zakończenie działań wojennych oraz zaplanowanie przyszłych relacji, aby nie pozostać więźniami krzywd z przeszłości” i odebrać nieważność możliwości dalszego rozprzestrzeniania się.

„Każdy konkretny rezultat w dziedzinie humanitarnej – podkreślił sekretarz ds. relacji z państwami – przyczyni się do złagodzenia cierpień i umożliwi odbudowanie choćby minimalnego zaufania między stronami konfliktu”.

Jak podkreślił arcybiskup, ze strony Stolicy Apostolskiej ponownie wyrażana jest wola dalszego przyczyniania się do tworzenia przestrzeni dialogu,

wzmacniania wysiłków humanitarnych oraz oferowania swoich „dobrych usług” w dążeniu do pokoju.

Podczas rozmowy z ministrem Ławrowem abp Gallagher przypomniał też o ważnej roli Kościołów i lokalnych wspólnot kościelnych w niesieniu pomocy najsłabszym, w duchu pojednania. W tym kontekście zwrócił uwagę na sytuację i potrzeby Kościoła katolickiego w Federacji Rosyjskiej,

ze szczególnym uwzględnieniem duszpasterskiej troski o wiernych oraz działalności charytatywnej prowadzonej przez wspólnoty kościelne i zakonne.

Wieczorem tego samego dnia watykański sekretarz spotkał się z metropolitą Antonijem Wołokołamskim, odpowiedzialnym za relacje zewnętrzne Patriarchatu Moskiewskiego. Rozmawiano o kwestiach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania, również w świetle obecnego kontekstu regionalnego.

Słowo Polskie za: Vatican News



Fot. WN

Kiedyś polskie obserwatorium, dziś polsko-ukraińska placówka naukowa



Fot. ten

W odbudowanym dzięki środkom z Polski i Unii Europejskiej Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologicznym na górze Pop Iwan w Karpatach 28 sierpnia zostało otwarte Międzynarodowe Centrum Wspólnego Użytkowania Aparatury Naukowej.

Podczas otwarcia, którego dokonali szefowie resortów nauki Polski i Ukrainy Marcin Kulasek i Andrij Butenko, podpisali oni deklarację o współpracy. Zakłada ona rozwój Karpat jako otwartej przestrzeni dla nauki i edukacji.

Jak poinformował Andrij Butenko, na górze Pop Iwan zainstalowano teleskop pod kopułą zaprojektowaną specjalnie z myślą o trudnych warunkach pogodowych panujących na dużych wysokościach. W przyszłości te-

leskop zostanie wyposażony w robotyzowany system, dzięki czemu będzie można nim sterować zdalnie.

Odbudowa Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologicznego, w którym otwarto Międzynarodowe Centrum Wspólnego Użytkowania Aparatury Naukowej, była wspólnym przedsięwzięciem Uniwersytetu Warszawskiego i Karpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka. Zainstalowana aparatura będzie mogła służyć naukowcom obu partnerskich uczelni, a także innym zespołom badawczym.

Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, znane jako „Biały Stoń”, powstało w latach 1936-1938 z inicjatywy Uniwersytetu Warszawskiego i Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Była to wówczas jedna z dwóch najnowocześniejszych placówek tego typu w Europie. Funkcjonowanie obserwa-

rium przerwał wybuch II wojny światowej, a po jej zakończeniu tereny te znalazły się w granicach Związku Sowieckiego.

Opuszczony budynek przez lata służył głównie jako schronienie dla turystów. Prace nad odbudową obiektu rozpoczęły się w 2012 roku. W 2016 roku Uniwersytet Warszawski i Karpacki Uniwersytet Narodowy podjęły działania na rzecz stworzenia w nim ośrodka polsko-ukraińskiej współpracy naukowej. Od 2017 roku działa tam również polsko-ukraińska stacja ratownictwa górskiego.

Prace remontowe i rewitalizacyjne zostały sfinansowane głównie ze środków polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach programu „Polska Pomoc”, a także ze środków europejskich w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina.

Słowo Polskie za: naukawpolsce.pl

W habcie i z oręzem

Gwardian reformatów w Przemyślu, o. Krystyn Szykowski, na czele zbrojnej wyprawy mieszczan w 1672 roku zaatakował obóz Tatarów pod Kormaniami, uprzedzając ich napaść na miasto. Dzięki elementowi zaskoczenia wróg został pokonany, a jeńcy wzięci w jasyr uwolnieni.



Fot. Redakcja

Każdy, kto idzie z dworca kolejowego w Przemyślu do centrum miasta, może zobaczyć na Placu na Bramie, przy wschodniej stronie kościoła oo. reformatów, pomnik o. Krystyna Szykowskiego. Pomysł jego wzniesienia pojawił się w 1872 roku, w dwusetną rocznicę zwycięstwa mieszczan nad Tatarami. Sam monument, wykonany z piaskowca przez krakowskiego rzeźbiarza Zygmunta Trembeckiego, odstonięto jednak dopiero 30 sierpnia 1877 roku. Umieszczony na nim napis głosi: „Gwardianowi oo. reformatów o. Krystynowi Szykowskiemu miasto Przemyśl na pamiątkę zwycięstwa na czele ludu dnia 9 października 1672 r. za panowania króla Polski Michała Wiśniowieckiego pod Kormaniami nad hordą Tatarów odniesionego i uwolnienia z jasyru kilku tysięcy jeńca pomnik ten obrońcy i wybawcy grodu w dwusetną rocznicę poświęcają”.

Postać o. Szykowskiego nie jest szerzej znana. Podczas konferencji „Zapomniany bohater 1672 – o. Krystyn Szykowski OFM” sylwetkę zakonnika przybliżył wicemarszałek województwa podkarpackiego Piotr Pilch, opierając się na artykule opublikowanym w tygodniku „Niedziela”.

Wskrzesiciel ducha walki

„Był rok 1672. Na tronie Polski zasiadał Michał Wiśniowiecki, władca nieudolny i słaby. W kraju panował chaos, wewnętrzne spory i napięcia. Tymczasem widmo nieuchronnej wojny z Turkami stawiało się coraz bliższe. Między 3 a 9 października tony pożarów rozgorzały wokół Przemyśla. Do miasta zaczęły docierać zatrażające wieści.

Tatarzy palili wsie i miasteczka, mordowali bezbronną ludność, łupili dobytek, brali jasyr. Nie było litości. Przemyśl wówczas postrzegano jako warownię. Od południa i wschodu otoczony murem z basztami, od zachodu dostępu do miasta strzegł zamek obronny, a od północy głęboki wtedy San z urwistymi brzegami stanowił skuteczną zapórę. Zapewne dlatego Tatarzy omijali miasto, koncentrując się na plądrowaniu okolicy, chociaż Przemyśl wówczas mógł być łatwym celem, gdyż nie był przygotowany do obrony. Brakowało w nim załogi wojskowej, a nieliczna szlachta ziemi przemyskiej oraz chroniące się w murach mieszczaństwo nie stanowiły wystarczającej siły.

Ponadto wśród ludzi zapanował płoch i przerażenie. Niektórzy w panice opuszczali wraz z dobytkiem miasto, a kapituła przemyska w obawie przed grabieżą aż do Torunia wywiozła archiwum i skarbiec. Kiedy wydawało się, że nie ma ratunku, a zguba jest nieuchronna, znalazł się człowiek, który wskrzesił ducha walki i rozbudził nadzieję. Był nim zakonnik o. Krystyn Szykowski.

Nieoczekiwany taktyk

O. Szykowski zwerbował ochotników, sformował oddziały konne i piesze, wyznaczył dowódców. Zebrane siły były mizerne, źle uzbrojone, niewprawione w walce, dlatego też dwukrotnie w przemyskiej katedrze i na rynku miasta w płomiennej mowie dodawał otuchy, zagrzewał do męstwa i wiary w zwycięstwo. Na koniec wydał stosowne rozkazy, a zmobilizowane miasto oczekiwało walki. Tatarzy jednak nie kwapili się do ataku.

W tej sytuacji o. Szykowski podjął odważną, choć ryzykowną decyzję. Po otrzymaniu wiadomości, że trzy tatarskie zagony wyczerpane grabieżą, wraz ze zdobytym łupem i jeńcami zaległy na polach między Kormaniami, Pnikiem i Podstolicami, postanowił wyjść za mury i zaskoczyć wroga. Śmiały plan miał szansę powodzenia, gdyż Tatarzy, przekonani, iż w okolicy nie ma wojska, czuli się bezkarni, a nawet zaniechali zwykłych środków ostrożności.

Obóz tatarski pogrążony we śnie został otoczony przez oddziały o. Krystyna. Nocną ciszę przerywały jedynie jęki jeńców i parskanie koni. Gdzieś tam tliły się głównie dogasające ogniska i coraz bardziej gęstniał mrok. O północy nastąpił atak. Wyrwani ze snu Tatarzy stawiali słaby opór. Nie mogli rozpoznać przeciwnika, który z furją nacierał ze wszystkich stron. Zaprawieni w boju ordyńcy ginęli prawie bez walki od gradu niewidzialnych ciosów. Ci, którzy nie padli w walce lub nie zostali ranni, ratowali się paniczną ucieczką”.

Pogromca Tatarów

„Krystyn Szykowski urodził się około roku 1642 najprawdopodobniej w Żółtkwi, o czym świadczy część dokumentów archiwalnych obdarzających go nazwiskiem Żółkiewis, Żółkiewius, Żółkiewiensis. Nowicjat w Małopolskiej Prowincji Reformatów rozpoczął 13 stycznia 1663 roku we Lwowie, tamże po roku złożył profesję uroczystą. Studiował w Bieczu, Stopnicy, prawdopodobnie w Krakowie oraz we Lwowie, gdzie z rąk bpa Jerzego Giedzińskiego, miejscowego sufragana, 16 marca 1669 roku otrzymał święce-

nia kapłańskie” – czytamy na stronie Prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych Reformatów.

Urząd gwardiana w Przemyślu pełnił dwukrotnie – w 1672 i 1678 roku. Na czas jego pierwszej kadencji przypadł najazd Turków, wspieranych przez Kozaków i Tatarów, na wschodnie granice Rzeczypospolitej, i to wówczas doszło do wydarzenia, które zapisało imię o. Szykowskiego na kartach historii.

„W 1672 roku zebrał liczną armię mieszczan, szlachty i chłopów i w nocy z 8 na 9 października uderzył na hordę Tatarów plądrujących w tym czasie okolice Przemyśla i zagrażających miastu, a zgrupowanych w tym czasie pod Kormaniami. Zwycięstwo pospolitego ruszenia pod wodzą o. Szykowskiego było decydujące. Tatarzy nie wrócili więcej pod Przemyśl”.

O. Stanisław Kleczewski w „Kalendarzu Seraficznym” charakteryzuje reformatę: „Mąż zawsze doskonały, i w same tylko cnoty, przy ścisłym ubóstwie, bogaty, któremu Bóg wiele darów użyczył. Osobliwiej jedna łaska Boża w męstwie jego wydawała się, które w nim sprawowało, nieprzetamny umysł w wykonaniu cnot, w zwyciężeniu samego siebie, w opieraniu się nacierającym pokusom. A na świecie zostający, żadnego mądrze nie przełakt się niebezpieczeństwa, które przy sprawiedliwości przełamać było potrzeba (...)”.

W 1684 roku o. Szykowski pełnił funkcję gwardiana w Pińczowie. Później, na własną prośbę, przeniesiono go do Solca nad Wisłą, gdzie zmarł 9 lutego 1705 roku.

Słowo Polskie

100 lat temu urodził się kard. Marian Jaworski

Był pierwszym po II wojnie światowej metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego i pierwszym kardynałem wśród łacińskich arcybiskupów Lwowa. Przez blisko dwie dekady pracował na rzecz odbudowy struktur Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Marian Jaworski urodził się 21 sierpnia 1926 roku we Lwowie, który wówczas należał do Polski. Sakrament kapłaństwa przyjął 25 czerwca 1950 roku w bazylice Matki Bożej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej z rąk arcybiskupa lwowskiego Eugeniusza Baziaka.

Po święceniach kontynuował studia, uzyskując doktoraty z teologii (1952) i filozofii (1955). 3 lipca 1967 roku, będąc już profesorem, uległ wypadkowi kolejowemu pod Działdowem, w wyniku którego stracił część lewej ręki. Mimo to nadal prowadził intensywną działalność naukową i dydaktyczną. Wykładał w polskich uczelniach teologicznych, a w latach 1982-1988 był pierwszym rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Przełomowym momentem w jego życiu okazał się dzień 21 maja 1984 roku, kiedy papież Jan Paweł II mianował go biskupem tytularnym Lambesi oraz administratorem apostolskim archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie (Polska). 23 czerwca tego samego roku przyjął sakrę biskupią z rąk kard. Franciszka Macharskiego.

W styczniu 1991 roku papież ustanowił Mariana Jaworskiego arcybiskupem metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego. Został on pierwszym po II wojnie światowej arcybiskupem metropolitą lwowskim, który zamieszkał we Lwowie. Jego zadaniem była odbudowa życia kościelnego na Ukrainie po dziesięcioleciach sowieckich prześladowań: struktur diecezjalnych, seminariów, formacji duchowieństwa, katechezy i duszpasterstwa parafialnego oraz życia wspólnot parafialnych.

Szczególną uwagę poświęcał formacji przyszłych kapłanów. Świadectwem tej troski były starania o rozwój Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej w Brzuchowicach. Jak wspominał kapłan archidiecezji lwowskiej, o. Oleksandr Kusy, za czasów kard. Jaworskiego pojawiła się potrzeba pozyskania odpowiedniego obiektu dla seminarium. Ostatecznie wybrano dawny ośrodek wypoczynkowy zakładu Elektron w Brzuchowicach.

Jaworski zachęcał także młodych księży do zdobywania wykształcenia za granicą, aby po powrocie mogli służyć jako wykładowcy w ukraińskich seminariach. Sam ks. Kusy skorzystał z tej zachęty – za radą arcybiskupa studiował filozofię w Rzymie.

Posługa Mariana Jaworskiego wykraczała poza archidiecezję lwowską. Po przywróceniu 18 maja 1996 roku diecezji łuckiej Jan Paweł II powierzył mu urząd administratora apostolskiego.

25 marca 1998 roku pierwszym ordynariuszem odrodzonej diecezji został bp Marjan Trofimiak. Jaworski miał zatem swój udział w odbudowie struktur Kościoła rzymskokatolickiego również na Wołyniu.

Istotną rolę odegrał w kształtowaniu wspólnoty biskupów Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. Pierwsze posiedzenie Konferencji Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego odbyło się 28 lutego 1992 roku we Lwowie. Uczestniczyli w nim pięciu biskupów z odrodzonych diecezji. Na przewodniczącego Konferencji wybrano abp. Jaworskiego, który pełnił tę funkcję aż do przejścia na emeryturę w 2008 roku.

Relacje polsko-ukraińskie zajmowały szczególne miejsce w postudze hierarchy. Miały dla niego nie tylko wymiar kościelny. Jako człowiek urodzony we Lwowie i dorastający w czasach głębokich przemian historycznych był osobiście związany z historią obu narodów. W 2003 roku Jan Paweł II skierował do kardynałów Mariana Jaworskiego, Lubomyra Huzara i Józefa Glempa przeistanie z okazji 60. rocznicy „tragicznych wydarzeń” na Wołyniu. Ojciec Święty wskazywał w nim na potrzebę rachunku sumienia, wzajemnego przebaczenia i pojednania.

Ważnym wydarzeniem dla Kościoła katolickiego na Ukrainie była wizyta Jana Pawła II w 2001 roku. 26 czerwca we Lwowie podczas mszy św. sprawowanej w obrządku łacińskim papież beatyfikował księży Kościoła za-



Fot. domena publiczna

chodniego, m.in. abp. Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego, a dzień później podczas liturgii obrządku bizantyjskiego ogłosił błogosławionymi 28 katolików Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, męczenników i wyznawców wiary. Podczas spotkania 26 czerwca osobno pozdrowił pasterzy lwowskich Kościołów łacińskiego i grekokatolickiego, kardynałów Mariana Jaworskiego i Lubomyra Huzara.

Abp Jaworski został mianowany przez Jana Pawła II kardynałem *in pectore* (w sercu) już w 1998 roku, podczas konsystorza 21 lutego, co ogłoszono publicznie trzy lata później podczas kolejnego konsystorza, 21 lutego 2001 roku. Tego samego dnia otrzymał tytuł kardynała prezbitera kościoła tytularnego San Sisto. W kwietniu 2005 roku uczestniczył w konklawe, które wybrało na papieża Benedykta XVI.

21 października 2008 roku Marian Jaworski przeszedł na emeryturę jako

arcybiskup lwowski. Zamieszkał w Krakowie, pozostając w żywym kontakcie z Kościołem na Ukrainie. Zmarł 5 września 2020 roku w wieku 94 lat. Został pochowany zgodnie ze swoją wolą w krypcie kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Kard. Marian Jaworski zapisał się w historii Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie przede wszystkim jako pasterz czasu jego odrodzenia. Jego posługa przypadła na okres głębokiej transformacji – od odrębnych wspólnot, które w warunkach sowieckich prześladowań zachowywały wiarę, do pełnoprawnej struktury kościelnej. W tym przełomowym czasie przypadło mu zadanie odbudowy diecezji, organizowania życia parafialnego, tworzenia seminariów oraz warunków do formacji nowego pokolenia duchowieństwa, a także rozwoju życia religijnego w niepodległym kraju.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

Wojna nie kończy się na froncie

Rodzina Saszy i Święty z Mikołajowa doświadczyła czegoś jeszcze trudniejszego. Wojna najpierw zabrała im syna. Potem jego nogę. A kiedy wreszcie rodzice ruszyli setki kilometrów, by zobaczyć go w szpitalu, ponownie stanęła między nimi. Tym razem na lwowskim dworcu.

Są rodziny, które wojna rozdziela na odległość. Są też takie, którym zabiera dom. I są takie, którym odbiera część własnego dziecka. Sasza i Święta znaleźli się w każdej z tych sytuacji.

Dom, który wciąż czeka

Sasza jest artystą. Maluje. Święta jest związana ze służbą zdrowia. Mają córkę, która mieszka w Polsce, i syna – Mitę. Mitia pracował i pomagał rodzicom. Był częścią codziennego życia rodziny. Synem, na którego można było liczyć.

Aż pewnego dnia 2026 roku został zabrany przez komisarzy wojskowych podczas wykonywania codziennych obowiązków w pracy. Od tego momentu życie rodziny zaczęły odmierzać telefony. Kilka słów. Krótka rozmowa. Czasem wiadomość. Potem cisza. Rodzice nie wiedzieli dokładnie, gdzie jest ich syn ani co się z nim dzieje.

Po wielu tygodniach udało im się pojechać do miejsca, gdzie Mitia był szkolony i przygotowywany do służby na froncie. To spotkanie rodzice zapamiętają na zawsze. Bo po drugiej stronie stał ich syn. Jeszcze cały. Jeszcze bez ran. Jeszcze nie wiedzieli, co się wydarzy później.

Dzień wyjazdu

Przyszł dzień wyjazdu. Strefa ścisłego frontu. Tam, gdzie wojna nie jest wiadomością w telewizji. Tam, gdzie odgłos eksplozji nie jest nagraniem. Tam, gdzie człowiek każdego dnia może stracić życie.

Mitia modlił się. Prosił Boga o ochronę. O przeżycie. O to, żeby wrócić. Bał się, ale nie chciał się poddać. Starał się przewycięzać samego siebie. Ufał Bogu. I trwał.

Mijały tygodnie. Potem miesiące. Rodzice żyli pomiędzy nadzieją a strachem.

Sierpniowa noc

A potem przyszła noc. Jedna z tych, które zmieniają całe życie. Mitia trafił na minę. Wybuch urwał mu nogę. Drugą ciężko ranił. Żołnierze byli przy nim. Nie zostawili go samego. Ale ewakuacja nie mogła nastąpić natychmiast.

Godziny czekania. Ból. Krew. Strach. I modlitwa. Mitia wiedział, że może zasnąć. I że jeśli zaśnie, może już się nie

obudzić. Dlatego walczył ze snem. Modlił się, żeby wytrzymać. Żeby doczekać pomocy. Żeby przeżyć.

W końcu przyszła ewakuacja. Pod ostrzałem.

Kramatorsk

Trafił do szpitala w Kramatorsku. Lekarze natychmiast rozpoczęli walkę o jego życie. Profesjonalna pomoc medyczna. Operacja. Decyzje, których nikt nie chce podejmować.

Jednej nogi nie udało się uratować. Została amputowana. Drugą ocalono. Ale wojna wciąż była za ścianą. Kramatorsk pozostawał pod stałym ostrzałem. Szpital, który miał być miejscem ratunku, sam znajdował się w strefie niebezpieczeństwa. Dlatego Mitia został przewieziony do Dniepru.

200 km do przyjaciela

Kiedy dowiedzieliśmy się z Robinem, że Mitia jest w Dnieprze, ruszyli do niego z frontu. Ponad 200 kilometrów.

Nie jechaliśmy jako obcy ludzie. Jechaliśmy do przyjaciela. Do chłopaka, którego życie kilka dni wcześniej zmieniło się bezpowrotnie. Kiedy go zobaczyliśmy, był w niezłej formie psychicznej. Rozmawiał. Był przytomny. Był z nami. Można było nawet zobaczyć uśmiech.

Ale wiedzieliśmy, że to dopiero początek. Organizm był jeszcze pod wpływem adrenaliny i leków. Ciało walczyło. Psychika jeszcze nie zdążyła w pełni odnotować tego, co się wydarzyło.

Ratować nie tylko ciało

Jako kapelani wojskowi i ratownicy pola walki wiedzieliśmy, że Mitia potrzebuje czegoś więcej niż opieki medycznej. Potrzebował człowieka. Rozmowy. Modlitwy. Obecności. Dotyku. Poczucia, że nie jest sam. Daliśmy mu wsparcie duchowe, psychologiczne i fizyczne.

Zorganizowaliśmy także pomoc pastora Saszy Renkasa z Dniepru.

Mitia był szczęśliwy. Ale w jego oczach było coś jeszcze. Cekał na rodziców. Na mamę. Na tatę. Na tych, którzy znali go zanim wojna zabrała mu część życia.

Lwów

Niespodziewanie Mitia został przewieziony do szpitala we Lwowie. Ponow-

nie zaczęliśmy organizować pomocy. Lokalni kapelani i pastorzy otoczyli go opieką duchową i materialną.

Cały czas byliśmy w kontakcie z jego rodzicami. Saszą i Świętą. Wiedzieliśmy, jak bardzo chcą zobaczyć syna. Wreszcie podjęli decyzję. Przyjadą. Wezmą urlopy. Wynajmą we Lwowie pokój na tydzień. Będą z Mitą. Siedem dni. Tylko siedem.

Dla rodziców ранnego dziecka siedem dni może być wszystkim.

Wsiadli do pociągu w Mikołajowie. Przywieźli bagaże. Przywieźli ubrania. Przywieźli rzeczy dla syna. Ale przede wszystkim przywieźli siebie.

Po raz pierwszy od tragedii mieli zobaczyć swoje dziecko. Po raz pierwszy Święta miała dotknąć syna. Sasza miał spojrzeć mu w oczy. Mieli być razem przez tydzień. Wierzyli, że najtrudniejsze już za nimi. Nie wiedzieli, że najtrudniejszy moment tej podróży dopiero nadchodzi.

Ojca zabrali komisarze

Pociąg przyjechał. Rodzice wysiedli. I wtedy pojawili się komisarze wojskowi. Zabrali Saszę. Ojca ранnego żołnierza. Mężczyznę, który właśnie przejechał setki kilometrów, żeby zobaczyć swojego syna po amputacji nogi. Nie pozwolono mu pojechać do szpitala. Nie pozwolono mu zobaczyć syna.

Święta została sama. Na ulicy. Z bagażami. W obcym mieście. Bez męża. Bez syna. Bez odpowiedzi. Jedna kobieta. Dwa miejsca. Jeden cel.

Święta mogła się załamać. I miała do tego pełne prawo. Ale nie zrobiła tego. Jest kobietą głęboko wierzącą. W wynajętym pokoju zostawiła bagaże i pojechała do szpitala.

Szpital – komisariat – szpital

Tego dnia Mitia miał kolejną operację. Nie mogła się z nim zobaczyć. Spał po narkozie. Nie było z nim kontaktu. Więc Święta pojechała do komisariatu, gdzie trzymano jej męża. Opowiedziała o synu. O amputowanej nodze. O operacjach. O tym, że przyjechała z Mikołajowa, żeby być przy swoim ранnym dziecku. Prosiła o zwolnienie męża. Albo przynajmniej o możliwość, aby ojciec mógł zobaczyć syna.

Odpowiedź była odmowna. Przygotowują go do wyjazdu na front. Święta wróciła do szpitala.

Codziennie ta sama droga. Szpital. Komisariat. Szpital. Komisariat. Każdego dnia. Ta sama kobieta. Ta sama torba. Ten sam ból. I ta sama nadzieja. Że może jutro. Że może ktoś zrozumie. Że może ojciec będzie mógł zobaczyć syna.

Pierwsze spotkanie

W końcu Święta mogła zobaczyć Mitę. Matka i syn. Po wszystkim. Po froncie. Po wybuchu. Po amputacji. Po szpitalach. Po setkach kilometrów. Po strachu.

Były tży. Było opowiadanie. Była modlitwa. I była cisza, w której nie trzeba było niczego tłumaczyć. Bo matka nie musi pytać, czy jej dziecko cierpi. Ona to widzi.

Ale wojna wciąż trwa. Stan Mitii nie jest jeszcze stabilny. Pojawiają się ogromne bóle fantomowe. Leki działają słabo. I krótko.

Rosslyn dla Słowa Polskiego,
1 września 2026 r.



Fot. Jerzy Janicki.pl

Lwów nosił w sercu

Jerzy Janicki, polski pisarz, dziennikarz i scenarzysta, urodził się w Czortkowie, mieszkał w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie, ale najmocniej związany był z miastem Lwa. To jemu poświęcił znaczną część swojej twórczości.

Jerzy Kazimierz Janicki przyszedł na świat 10 sierpnia 1928 w Czortkowie, miasteczku w województwie tarnopolskim w II Rzeczypospolitej. Był synem Zdzisława, notariusza, kapitana rezerwy w korpusie oficerów sądowych Wojska Polskiego, i Gustawy z Łukasiewiczów. Dzieciństwo i młodość spędził we Lwowie.

W pierwszym dniu wojny – 1 września 1939 roku jego matka zmarła. Jerzy został z dziadkami Karoliną i Janem Łukasiewiczami. Mieszkali w rodzinnej kamienicy przy ul. Łyczakowskiej 84 a. Ojciec trafił do niemieckiego oflagu, stryj, oficer Wojska Polskiego, dostał się do niewoli sowieckiej i w 1940 zginął w Katyniu.

We Lwowie Jerzy uczęszczał do VI Państwowego Gimnazjum im. Stanisława Staszica. Po ustaleniach w Jalcie (luty 1945 r.), na mocy których Polska utraciła Kresy Wschodnie, rodzina na zawsze opuściła Lwów. Jerzy wyjechał do Krakowa. Tam zdał egzamin dojrzałości i w wieku 17 lat rozpoczął pracę dziennikarską jako reporter sportowy.

Studia polonistyczne podjął we Wrocławiu, na tamtejszym uniwersytecie. W tym samym mieście osiedlił się również jego ojciec po powrocie z niemieckiego oflagu. Wkrótce młody dziennikarz przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w różnych redakcjach, m.in. jako reporter w czasopiśmie „Razem” i „Pokolenie”, a od 1952 roku dość regularnie publikował na łamach tygodnika „Świat” reportaże i opowiadania.

W 1954 roku podjął pracę w redakcji literackiej Polskiego Radia, co okazało się momentem przełomowym w jego twórczej biografii. Był jednym z pomysłodawców, współtwórców i autorów „Matysiaków” – pierwszej polskiej radiowej sagi rodzinnej, emitowanej na antenie nieprzerwanie co tydzień przez 50 lat. Janicki uchodzi za prekursora tego gatunku w radiu europejskim.

Ma na swoim koncie kilkadziesiąt słuchowisk radiowych, trzykrotnie reprezentował Polskę na Prix Italia – naj-

bardziej prestiżowym, międzynarodowym konkursie dla twórców radiowych i telewizyjnych.

Janicki należy też do najwybitniejszych polskich scenarzystów i jest uznawany za twórcę polskiego serialu telewizyjnego. Napisał scenariusze do takich seriali jak „Umarłem, aby żyć”, „Polskie drogi”, „Dom”, „Ballada o Januszu” czy „Jest jak jest”, a także do 18 filmów fabularnych, m.in. „Przerwanego lotu”, „Człowieka z M-3”, „Milion za Laurę”, „Tragarza puchu”, „Kina objazdowego” i „Urodzonego po raz trzeci”.

Jako zapalony miłośnik Bieszczadów w Zatwarnicy organizował coroczne przeglądy filmów o tych górach z udziałem najwybitniejszych polskich aktorów i reżyserów.

Kiedy po przemianach politycznych 1989 roku, upadku ZSRS i powstaniu niepodległego państwa ukraińskiego można już było w Polsce otwarcie mówić i pisać o Lwowie, Janicki swój artystyczny talent poświęcił ukochanemu miastu. Zaczął od poetyckiej monografii „Ni ma jak Lwów”, nawiązującej do przedwojennej książki Stanisława Wasylewskiego „Lwów” z cyklu „Cuda Polski”. Potem wydał swoją pierwszą lwowską trylogię: „Cały Lwów na mój głów”, „Towarzystwo weteranów... znam tych panów” i „A do Lwowa daleko aż strach”, a następnie kolejną sagę, na którą złożyły się „Czkawka”, „Kluczyk Yale” i „Krakidaty”. Tymi książkami, a także „Alfabetem Lwowskim” Janicki przybliżył tysiącom czytelników miasto, które na zawsze pozostało częścią jego osobistej i artystycznej biografii, i przywracał o nim pamięć.

Lwów i Kresy były tematem także innej części jego artystycznej działalności. Janicki realizował filmy dokumentalne poświęcone m.in. Stefanowi Banachowi, Orłotom Lwowskim, przedwojennym włodarzom miasta, bohaterom bitwy pod Zadwórzem, Szczepkowi i Tońkowi, a także lwowskim piosenkarzom, aktorom i naukowcom.

Był również pomysłodawcą, scenarzystą i gospodarzem telewizyjnego cyklu „Salon Lwowski”, który następnie przekształcił się w „Salon Kresowy”. W programie rozmawiał z wybitnymi przedstawicielami lwowskiej i kresowej diaspory, m.in. pisarzem Stanisławem Lemem, kompozytorem Wojciechem Kilarzem, dziennikarką i aktorką Władą Majewską, reżyserem Januszem Majewskim czy aktorką Krystyną Feldman.

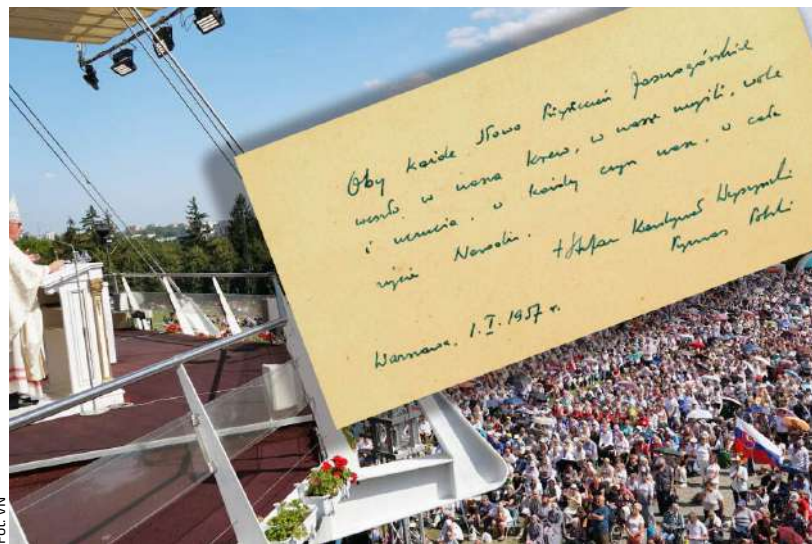
Zmarł 15 kwietnia 2007 w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Lidia Baranowska



Rosslyn i Robin z Mitą

Fot. RS



Fot. VN

Król, prymas i śluby narodu polskiego

Na Jasnej Górze 26 sierpnia uczczono 70. rocznicę aktu zawierzenia Maryi. Uroczystościom odpustowym ku czci Matki Bożej Częstochowskiej przewodniczył prymas Polski abp Wojciech Polak. Wzięli w nich udział biskupi oraz liczni wierni, którzy przybyli w pieszych pielgrzymkach.

Jasnogórskie Śluby Narodu zostały złożone przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej 26 sierpnia 1956 roku, w 300. rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza we Lwowie, w których monarcha powierzył Królestwo Polskie opiece Maryi i ogłosił Ją Królową Korony Polskiej. Na pamiątkę wydarzenia z 1 kwietnia 1656 roku Episkopat Polski przygotowywał wówczas Rok Ślubów Narodowych. Tekst przyrzeczenia, nawiązujący do ślubów lwowskich w odnowionej, dostosowanej do aktualnej sytuacji formie, opracował internowany przez komunistów w Komańczy Prymas Tysiąclecia, bł. kard. Stefan Wyszyński.

Pusty hotel

Rękopis, liczący kilka stron, powstał w ciągu jednego poranka. Przepisany na maszynie potajemnie przewieziono na Jasną Górę. 26 sierpnia 1956 roku słowa nieobecnego prymasa zabrzmiały przed półmilionową rzeszą wiernych. O jego uwięzieniu przypominał pusty hotel. Tekst odczytał bp Michał Klepacz,

a zgromadzone tłumy odpowiadały: „Królowo Polski, przyrzekamy!”.

W Ślubach znalazły się wezwania do obrony budzącego się życia, ochrony nierozdzielności małżeństwa, troski o serca i umysły dzieci, a także do życia w miłości, sprawiedliwości, zgodzie i pokoju. Wzywano również do wrażliwości na los głodnych, bezdomnych i płaczących oraz do przeciwstawiania się przemocy. Wśród wad, z którymi miał zmierzyć się naród, wymieniono m.in. lenistwo, lekkomyślność, marnotrawstwo, pijaństwo i rozwiązłość.

Pamiątką tamtego dnia jest księga „Odnowienie Ślubów Narodu na Jasnej Górze 1956 RP”, wykonana na pergaminowych kartach. Zawiera tekst przyrzeczenia oraz podpisy biskupów obecnych podczas uroczystości. Swoją sygnaturę złożył w niej także kard. Stefan Wyszyński, który podpisał dokument w Komańczy.

70 lat później historia zatoczyła koło. Księga, przechowywana na co dzień w Archiwum Archidiecejalnym w Gnieźnie, ponownie dotarła na Jasną Górę.

Polska karta praw człowieka

26 sierpnia o godz. 11 odbyła się uroczysta msza św. odpustowa pod przewodnictwem prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka – centralny punkt tegorocznych obchodów uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej. Uczestniczyli w niej biskupi oraz liczni wierni przybyli w pieszych pielgrzymkach. Podczas Eucharystii ponownie odczytano tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu, napisany przez bł. kard. Stefana Wyszyńskiego w Komańczy, a wierni odnowili złożone przed 70 laty przyrzeczenia.

„Dziś, w siedemdziesiątą rocznicę Ślubów Jasnogórskich, pragniemy widzieć w nich nadal polską kartę praw człowieka” – mówił prymas Polski.

Abp Polak nawiązał też do nauczania Leona XIV. „Maryja jest bowiem dla nas niczym drogowskaz – mówił kiedyś o Niej papież Leon XIV – bo kieruje nas poza siebie, pokazuje, że punktem docelowym jest Pan Jezus i Jego Stowo – wskazał prymas. – W Maryi z Nazaretu – jak mówił nam papież Leon XIV – odnajdujemy naszą historię: historię zanurzoną w powszechnym doświadczeniu naszego człowieczeństwa”.

Abp. Polak zaznaczył, że wciąż trzeba opowiadać się za tymi wartościami, które zawierają Śluby Jasnogórskie, wciąż trzeba stawiać po stronie świętości życia i jego godności.

Świadectwo po 70 latach

Ponowione Jasnogórskie Śluby Narodu to dla wielu pielgrzymów wielkie przeżycie. Jako małżonkowie przybyli na Jasną Górę Bogumiła i Mieczysław Owsieńscy, którzy byli świadkami tego wydarzenia 70 lat temu, wówczas jako dzieci.

Państwo Owsieńscy wyznali, że starają się wypełniać przyrzeczenia wynikające z Ewangelii i Ślubów przez 56 lat swojego małżeństwa.

Tegoroczne uroczystości są przede wszystkim dziękczynieniem za szczególną rolę Maryi w dziejach narodu. W programie obchodów znalazły jeszcze m.in. procesja eucharystyczna oraz msza św. pod przewodnictwem abp. Wacława Depo, metropolity częstochowskiego.

Słowo Polskie za: Vatican News

Tywrów uczcił pamięć męczenników za wiarę

W tamtejszym sanktuarium maryjnym 5 września uroczystie obchodzono VIII Ogólnoukraiński Dzień Pamięci Męczenników za Wiarę. Mszy świętej przewodniczył ordynariusz diecezji kamienieckiej bp Edward Kawa.

Aby uczcić pamięć tych, którzy pozostali wierni Chrystusowi w czasie prześladowań komunistycznych, a także podziękować Bogu za dar wiary przekazany następnym pokoleniom, do Sanktuarium Matki Bożej Tywrowskiej i Męczenników za Wiarę przybyli księża, osoby konsekrowane, pielgrzymi z okolic Tywrowa oraz parafianie.

Na początku uroczystości przełożony Delegatury Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Ukrainie, o. Witalij Podolan powitał obecnych. Zaprosił ich do wspólnej modlitwy i dziękowania Bogu za wiarę oraz odwagę poprzednich pokoleń.

Bp Kawa zachęcił również wiernych do modlitwy, aby świadectwo męczenników przynosiło owoce w ich życiu i pomagało im zrozumieć cenę wolności i wiary. „Niech ta modlitwa będzie dziękczynieniem za krew męczenników, których mamy” – wezwał.

W swoim kazaniu hierarcha poruszył kwestię męczeństwa i ludzkiego cierpienia: „Dlaczego mamy męczenników? Dlaczego ludzie dzisiaj decydują się na zabijanie nienarodzonych dzieci, osób starszych, pokrzywdzonych? Dlaczego ludzie podnoszą ręce na drugiego człowieka? Dlaczego?” – stawiał pytania, które dziś zadaje sobie wielu Ukraińców.

Zdaniem biskupa nie chodzi tylko o okoliczności polityczne, ale o sprawę znacznie głębszą – o prawdę. „Aby fundamenty Kościoła i ludu były silne, prawda musi być znana. Męczeństwo męczenników było spowodowane tym, że ktoś podniósł na nich rękę” – mówił.

Nawiązując do Liturgii Słowa, kaznodzieja zwrócił uwagę na symbolikę ziarna – jego zasiewu i obumierania: „Ludzie, którzy drwili z wierzących, prześladowali ich, wywozili do łągów i zabijali, byli przekonani, że utatwiają sobie życie, że je chronią. Ale czy im się to udało? Teraz wspominamy ich jako przeklętych” – zauważył.

Biskup odniósł ten obraz do życia duchowego człowieka i spotęczenia. Według niego czas próby może stać się okazją do duchowego odrodzenia, refleksji i oczyszczenia z tego, co sprzeciwia się prawdzie i życiu chrześcijańskiemu. „Jeśli ziarno obumrze, przyniesie obfity plon” – podkreślił.

Mówiąc o pierwszych wiekach chrześcijaństwa, bp Kawa przypomniał, że Kościół od samego początku doświadczał prześladowań i męczeństwa. Jednak ofiara pierwszych chrześcijan nie stała się końcem Kościoła – wręcz przeciwnie, ich świadectwo stało się częścią jego historii i przekazu wiary.

Po mszy św. w Memoriale Męczenników za Wiarę XX wieku, mieszczącym się w tywrowskim sanktuarium, odprawiono drogę krzyżową, do której rozważania przygotował ks. Serhij Panchenko. Na zakończenie biskup kamieniecki powiedział: „Tylko w Krzyżu jest nasze zwycięstwo”.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua



Fot. rkc.org.ua

Współtwórca Unii Europejskiej kandydatem na ołtarze



Fot. domena publiczna

Etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego Alcide de Gasperiego zakończył się 28 lutego 2025 roku w Pałacu Apostolskim na Lateranie. Teraz Watykan bada heroiczność cnót włoskiego polityka. W przypadku pozytywnej opinii papież będzie mógł ogłosić go Czcigodnym Sługą Bożym.

19 sierpnia przypadła 72. rocznica śmierci Alcide De Gasperiego, byłego premiera Włoch i jednego z ojców zjednoczonej Europy. W wydany z tej okazji oświadczeniu wikariusz generalny

diecezji rzymskiej kard. Baldo Reina oddał hołd „jednemu z protagonistów demokratycznego odrodzenia Włoch i projektu europejskiego”. Jak napisał, pamięć o tym wybitnym polityku, kandydacie na ołtarze, skłania „do refleksji nad godnością polityki” oraz nad tym, jak przeżywać historię, pozostając wiernym Ewangelii.

Kardynał Reina zauważa, że De Gasperi był człowiekiem „głębokiej, surowej, nigdy nieostentacyjnej wiary, przeżywanej jako kryterium rozeznania”, którego wielkość ujawniła się przede wszystkim w zdolności do „spoglądania poza ruiny wojny”.

Doświadczenie prześladowań fałszywostek, więzienia oraz „ideologicznych rozdarć XX wieku” – napisał kard. Reina – pomogło De Gasperiemu dojść do „wysokiego pojmowania polityki, wolnego od pokusy władzy oraz od podziału na przyjaciół i wrogów”. W miejscu, gdzie Europa doświadczyła „spustoszenia nacjonalizmów”, mąż stanu wskazał „drogę pojednania oraz instytucji zdolnych przekształcić dawne wrogości we wspólne przeznaczenie”.

Kardynał przywołał następnie słowa Leona XIV o De Gasperim – że jego miłość do Boga podtrzymywała jego oddanie ojczyźnie oraz że polityka, dyplomacja i obrona narodowa

stają się narzędziami autentycznej miłości, gdy są przeżywane w duchu pokory.

Doczesne szczątki Alcide De Gasperiego, zmarłego 19 sierpnia 1954 roku, spoczywają w rzymskiej bazylce św. Wawrzyńca za Murami (San Lorenzo fuori le Mura). Po jego śmierci powszechnie mówiono, że odszedł w opinii świętości. Kolejni papieże wysoko oceniali jego osobę i dzieło. Proces beatyfikacyjny polityka rozpoczął się na szczęblu diecezjalnym 29 kwietnia 1993 roku w Trydencie, z czasem, decyzją Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, przeniesiono go do diecezji rzymskiej, na terenie której został pochowany.

Słowo Polskie za: Vatican News

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/ c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:
• Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
• Tetiana Denisiewicz,
• Ewelina Nawrocka
• Julia Wiśniewska
Stale współpracują:
• Halina Wojnarska,
• Denys Ogorodnijczuk,
• Franciszek Miciński,
• Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji
seria KW
numer 19942-9742P
(KB 19942-9742P)



creative commons

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons. Użycie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Chrześcijańsko-Demokratycznego Związku Polaków w Winnicy. Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadanych prawach.



**Projekt „Polskie Media na Ukrainie I (2026)”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja**

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu